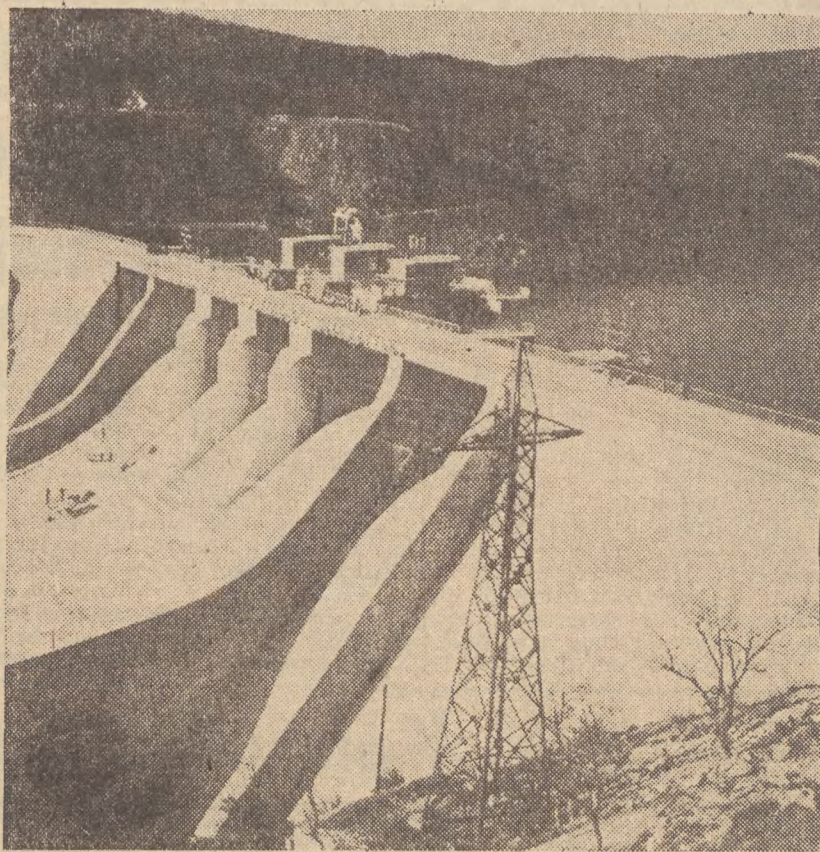


Foto
CAF

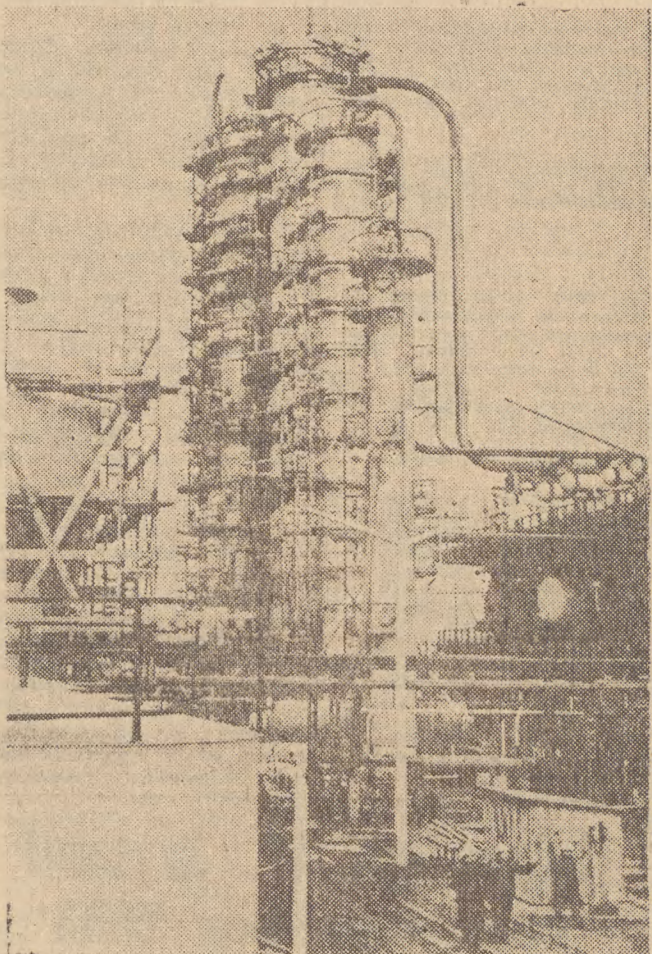
Dwudziestolecie RWPG

Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej powstała w 1949 roku w styczniu jako odpowiedź krajów socjalistycznych na próby krajów zachodnich, które, poprzez embargo na pasze, główne towary, chciały zakłócić proces rozwoju gospodarczego, a w szczególności planowane uprzemysłowienie. Kraje socjalistyczne zniszczone w wyniku działań wojennych, w większej mierze słabo uprzemysłowione, poprzez Radę Wzajemnej Pomocy Gospodarczej zjednoczyły swoje siły i udowodniły, że wszelki nacisk ekonomiczny na nie, nie może dać rezultatów.

W latach 1950—1968 dochód narodowy krajów RWPG wzrósł ponad 4 razy, w tym Bułgarii 5 razy, na Węgrzech 2,7, w NRD 3,7, w Polsce 3,3, w Rumunii 5,2, w ZSRR 4,5 i w Czechosłowacji 2,9 raza. Głównym czynnikiem wzrostu dochodu narodowego we wszystkich krajach był przemysł, a w szczególności przemysł maszynowy, który rozwijał się małymi krokami. Dziś kraje RWPG, w których mieszka około 10 proc. ludności świata, wytwarzają około 31 proc. światowej produkcji przemysłowej. W latach 1950—68 produkcja

przemysłowa w krajach RWPG wzrosła prawie sześciokrotnie, podczas gdy w krajach kapitalistycznych, w tym samym okresie, produkcja przemysłowa wzrosła tylko 2,6 raza. Rozwój przemysłu i rolnictwa oraz oświaty i kultury w krajach RWPG, a także wzrost stopy życiowej spowodował, że przeciętna długość życia w tych krajach wynosi obecnie około 70 lat. Jest to chyba jeden z najbardziej syntetycznych wskaźników świadczących o wszechstronnym postę-

(Dokończenie na str. 3)



Wspólne dzieło

Na zdjęciu górnym: hydrowęzeł i elektrownia „Iwañłowgrad” w Bułgarii.

Na zdjęciu środkowym: fragment kombinatu rafineryjnego i petrochemicznego w Szaszhombatta (Węgry).

Na zdjęciu dolnym: prace przy budowie odcinka rurociągu „Przyjaźń” w pobliżu miejscowości Raguhn (okręg Halle).

CAF

Z sufitu

Świat spობi się do wyprawy na Księżyc. Będzie więc okazja do zaakcentowania naszej tam symbolicznej obecności. Można będzie z kufra wyjąć, z naftaliny otrzeć i odświeżyć w pamięci postać imię pana Twardowskiego. A można też się będzie powołać na praktyki, które swą nazwą od Srebrnego Globu wywodzą. Była więc kiedyś — w dobie twórczości radosnej — księżycowa ekonomia, pozostała do dzisiaj, uprawiana przez niektórych księżycowu statystyka.

Powie ktoś lekceważąco — e tam statystyka. Krzywe czasem zwierniało. Przecież jeśli ja zużywam osiem kilogramów mydła rocznie a mój przyjaciel — brudasek dwa, to statystycznie rzecz biorąc zużywamy razem średnio po pięć kilogramów mydła rocznie. Ale kolwiek średnia statystyczna nie odpowiada na pytanie kto z nas żyje higienicznie, to jednak zasygnalizuje problem — w przypadku zużycia mydła na „głową mieszkańca” dość na naszym terenie niepokojący.

Wróćmy jednak do statystyki księżycowej. Do wniosku, że jest ona dość powszechnie stosowana skłania nas lektura niektórych publikacji powielanych przez instytucje kosza-

skie. Wiele w nich sprzecznych z sobą danych statystycznych. Nie zawsze te rozbieżności dotyczą np. liczby hodowców gołębi pocztowych, czasem spraw bardziej znaczących.

Czy bierze się to stąd, że nie mamy jeszcze w województwie ośrodka obliczeniowego, w którym człowiek (errare humanum est) zastąpiłby precyzyjny mózg elektronowy? Czy też stąd że człowiek, istota niedoskonała, może czasem ulec pokusie „wykazywania się”

Zestawia się wtedy cyferki obrazujące jakąś działalność metodą „pi razy oko”, zaokrągla — najczęściej w „górze”, a gdy i to nie pomaga wsadza się paluszek do buzi, bierze dane z sufitu, z Księżycy. W tej twórczej działalności chodzi najczęściej o to by się wykaazać przed zwierzchnictwem, nadrzędną instytucją — żeby się nie „czepiała”.

Sprzysięga temu procederowi profesjonalny podział Rzeczypospolitej. Niezależnie od podziału administracyjnego inaczej sobie kraj dzieli związkowcy, energetycy, inaczej wojskowi, a jeszcze inaczej pocztowcy itp. itd.

Może wprowadzenie jednolitego podziału statystycznego kraju na mini-rejony i obwody, stanowiące pewną organiczną całość uchroni trochę te procedury. Ale swoją drogą warto czasem sprawozdawcę zapukać: „Skąd wzięłeś te dane?” I czasem może się okazać iż jest on kandydatem na sele nonaute.

(tk)

Światowa konferencja w Kairze

☆ Zyczenia z Polski

Solidarność
z narodami arabskimi

WARSZAWA (PAP)

25 bm. obchodzony będzie przez cały postępowy świat jako „MIEDZYNARODOWY DZIEŃ SOLIDARNOSCI Z NARODAMI ARABSKIMI”. Dzień ten ustalony został przez Międzynarodową Konferencję Solidarności z Narodami Arabskimi obradującą w 1967 r. w New Delhi, a zorganizowaną przez ruch solidarności afro-azjatyckiej oraz Światową Radę Pokoju. Celem tego dnia jest zmobilizowanie opinii publicznej na rzecz poparcia słusznej walki narodów arabskich z izraelskim agresorem oraz zaprotęstowanie przez wszystkie siły postępowe świata przeciwko lekceważeniu przez Izrael rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ z listopada 1967 roku.

KAIR (PAP)

W Kairze podano do wiadomości, że prezydent Naser wygłosi przemówienie na Światowej Konferencji na Rzecz Poparcia Narodów Arabskich w krzysie bliskowschodnim, która rozpocznie się w sobotę. W konferencji biorą udział delegaci z Afryki, Azji, Europy i Ameryki.

Jak poinformował komitet organizacyjny konferencji przedstawiciele ponad 75 organizacji obrońców pokoju i praw człowieka w 50 krajach przedyskutują „sprawę skutków agresji izraelskiej i jej wpływu na pokój światowy i ruchy wyzwolenie”. Konferencja omówi również sprawę „mobilizacji światowej opinii publicznej przeciwko tej agresji i środków demaskujących ekspansjonistyczne cele syjonistów na Bliskim Wschodzie”.

WARSZAWA (PAP)

W depeszy przesłanej do uczestników II Międzynarodowej Konferencji dla Poparcia Narodów Arabskich w Kairze, przewodniczący Rady Państwa Marszałek Polski Marian Spychalski przekazał w imieniu narodu polskiego i swoim własnym życzenia owocnych obrad.

Polska zdecydowanie potępiła agresję Izraela i popiera sprawiedliwą walkę narodów arabskich.

Wzmocnienie międzynarodowej solidarności w walce przeciwko imperialistycznym siłom agresji jest ważnym warunkiem zapewnienia pokoju i pozostawienia narodom prawa do decydowania o własnych losach.

TELEGRAFICZNYM
W SKRÓCIE

● HANOI

Siły partyzanckie w Wietnamie Południowym kontynuują działania bojowe, zwłaszcza w delcie Mekongu.

● SOFIA

Ateński trybunał wojskowy wydał wyrok, skazujący czterech osób na kary po 16 lat więzienia, jedną na pięć lat i jedną na rok.

● WASZYNGTON

Senat USA zatwierdził nominację byznesmena Packarda na podsekretarza stanu do spraw obrony.

● WASZYNGTON

Przypuszcza się, że prezydent Nixon zechce wkrótce przedstawić Kongresowi własne oświadczenie „o stanie państwa”, korygujące oświadczenie Johnsona.

Powiatowy zjazd ZSL
w Szczecinku

(Inf. wł.)

Pierwszy w naszym województwie w obecnej kampanii przedkongresowej powiatowy zjazd sprawozdawczo-wyborczy Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego odbył się wczoraj, w Szczecinku. W zjeździe udział wzięli: członek Rady Państwa, sekretarz NK ZSL, ob. Kazimierz Banach, prezes WK ZSL w Koszalinie ob. Stanisław Włodarczyk oraz przedstawiciele miejscowych władz powiatowych z I sekretarzem KP partii, tow. Janem Kotwą. Zjazd ocenił działalność Stronnictwa w okresie ostatnich dwóch lat i dokonał wyboru 2 delegatów na Kongres ZSL. (rom)

NOWY JORK (PAP)

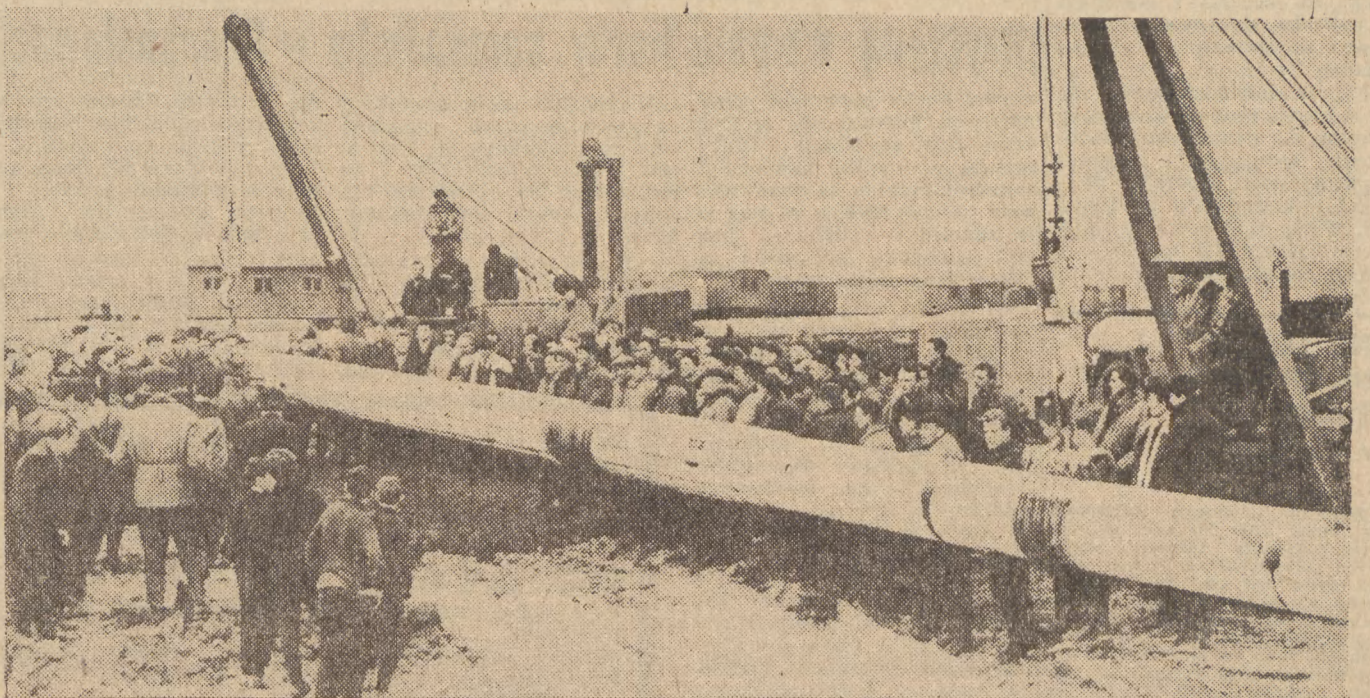
W ubiegłym miesiącu misje kilku państw zachodnich wystosowały do sekretarza generalnego ONZ i rozpowszechniły w siedzibie ONZ pismo, które głosi, m.in., że jedynie NRF „upoważniona jest do przemawiania i występowania na forum międzynarodowym w imieniu narodu niemieckiego”.

23 bm. misja PRL przy ONZ wystosowała do sekretarza generalnego notę, stwierdzającą: że „rząd PRL wielokrotnie podkreśla, iż istnienie Niemie-

Nota misji PRL
do sekretarza
generalnego ONZ

ckiej Republiki Demokratycznej jest niezaprzeczalnym faktem, którego nie zmienia żadne oświadczenia w sprawie nieuznawania tego kraju. NRD jest w pełni suwerennym kra-

(Dokończenie na str. 2)



Obradują wojewódzkie konferencje partyjne

★ WARSZAWA (PAP)

W piątek zakończyły się wojewódzkie sprawozdawczo-wyborcze konferencje PZPR w Krakowie i Szczecinie. W drugim dniu obrad na konferencjach głos zabrali członkowie Biura Politycznego KC partii: premier Józef Cyrankiewicz — w Krakowie i minister spraw zagranicznych — Stefan Jędrzejowski — w Szczecinie. Na konferencji szczecińskiej przemawiał również minister obrony narodowej — Wojciech Jaruzelski.

Na obu konferencjach uchwalono program działania organizacji partyjnych na najbliższe dwa lata i wybrano nowe wojewódzkie władze partyjne.

I sekretarzami wybrani zostali ponownie: w Krakowie — Czesław Domagała, w Szczecinie — Antoni Walaszek.

Piątek był pierwszym dniem obrad wojewódzkiej konferencji w Opolu. Biorze w niej udział sekretarz KC PZPR Artur Stawicki. Obraduje również konferencja partyjna Śląskiego Okręgu Wojskowego.

Nieudane śledztwo wokół afery z „Pueblo”

★ NOWY JORK (PAP)

W amerykańskiej bazie marynarki wojennej Ceronado (Kalifornia) amerykańskie władze wojskowe kontynuują śledztwo w sprawie 82 członków załogi okrętu szpiegowskiego „Pueblo”. Śledztwo to przybrało niepomysłny obrót dla jego organizatorów.

Proces szpiegowski w Iraku

★ KAIR (PAP)

Od 4 stycznia toczy się w Bagdadzie proces sądowy przeciwko spiskowcom, którzy zamierzali dokonać zamachu stanu w Iraku. Proces ma posmak sensacyjny. Jak wykazały zeznania oskarżonych, w spisek ten był włączony wywiad izraelski.

Agenci wywiadu izraelskiego wysuwali m. in. propozycję by wojska izraelskie przeprowadziły operację dywersyjną przeciwko Irakowi wiążąc irackie siły zbrojne w południowej części kraju. W tym czasie w północnej części Iraku miało dokonać zamachu stanu.

W celu zrealizowania tego planu miała zostać utworzona poza terytorium Iraku organizacja polityczna, spośród osobistości politycznych i przedstawicieli kół wojskowych Iraku niezadowolonych z istniejącego systemu władzy.

Spisek wykryto we wrześniu ub. roku. Proces trwa.

Aresztowania wśród strajkujących studentów w San Francisco

★ NOWY JORK (PAP)

Policja przeprowadziła ostatnio trzygodzinną akcję na terenie stanowego college'u w San Francisco, którego słuchacze strajkują, domagając się przeprowadzenia pewnych reform na uczelni i zerwania z polityką dyskryminacji rasowej uprawianą przez jej władze.

Policja dowiedziawszy się, że studenci zwolali wiec, przyłączyli do brutalnego rozprawy zebrań. Młodzież stawiała opór, atakując policjantów kamieniami i butelkami. Wiele osób odniosło rany. Aresztowano 420 uczestników wiecu, m. in. kilku wykładowców.

„NO TO CO” triumfator „Midem 69” w Cannes

★ CANNES (PAP)

Wielkim sukcesem zakończył się udział „NO TO CO” w międzynarodowych targach płytowych „Midem 69” w Cannes. Polski zespół był nie tylko oklaskiwany na galowych koncertach, ale nakręcił też film dla belgijskiej telewizji i otrzymał propozycję odbycia tournée po Francji. Dystrybutorzy płyt zakupili w Cannes nagrania z „NO TO CO” za sumę 8 tys. dolarów. Wśród osób gratulujących sukcesowi zespołu, znajdowała się słynna francuska piosenkarka Petachou.

Problem wietnamski — Deklaracja przedstawicieli NFW WP

Przystępujemy do rokowań w duchu dobrej woli

PARYŻ (PAP)

Delegacja Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Południowego na rozmowy paryskie wydała przyjęcie dla dziennikarzy francuskich i zagranicznych. Przewodniczący delegacji Tran Buu Kiem oświadczył podczas przyjęcia: „Celem rozmów czterech delegacji, jakie powinny rozpocząć się w sobotę tj. 25 stycznia jest znalezienie politycznego rozwiązania problemu wietnamskiego”. Jest rzeczą konieczną uzyskanie porozumienia w zasadniczych kwestiach problemu wietnamskiego i w tej sprawie stanowisko Nar-

dowego Frontu Narodowego Wietnamu Południowego opiera się na Programie Politycznym zawartym w 5 punktach opublikowanych w oświadczeniu NFWWP z 3 listopada — podkreślił Tran Buu Kiem.

Delegacja NFWWP przystępuje do rozmów w duchu dobrej woli, a ich ostateczny wynik będzie całkowicie zależał od administracji sajgońskiej i od USA.

Zastępca przewodniczącego delegacji NFWWP pan Nguy

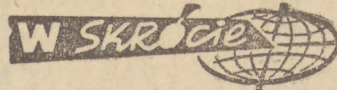
en Thi Binh odpowiadając na pytania dziennikarzy oświadczyła, że sukces w rozwiązaniu obecnych problemów będzie w znacznej mierze zależał od tego, jak szybko rząd amerykański wycofa swoje wojska i wojska satelitów z terytorium Wietnamu Południowego. „Ani jeden żołnierz amerykański nie powinien zostać w Wietnamie Południowym. Wolność i niezależność oznaczają, że w Wietnamie nie powinno być żadnych obcych wojsk” — stwierdziła ona na zakończenie.

★ WARSZAWA

Omówieniu programu działania rad kobiet w latach 1969—70 było poświęcone spotkanie przewodniczących wojewódzkich rad kobiet, które odbyło się w Warszawie.

★ NOWY JORK

W dyplomatycznych kołach w siedzibie ONZ mówi się, że w przyszłym tygodniu przybędzie tam specjalny wysłannik sekretarza generalnego.



Do ONZ — G. Jarring. Zamierza on przeprowadzić rozmowy na temat wprowadzenia w życie listopadowej rezolucji Rady Bezpieczeństwa, przewidującej wycofanie wojsk izraelskich z terytoriów okupowanych.

★ OTTAWA

W Montrealu odbywa się specjalna sesja rady Międzynarodowej Organizacji Lotnictwa Cywilnego, poświęcona handlowemu nawiązaniu helikopterów izraelskich na cywilne lotnisko w Bejrucie w grudniu ub. roku.

★ SEUL

Autobus, pełen pasażerów, zderzył się tu z pociągami na przejeździe kolejowym. 19 osób poniosło śmierć, a 70 zostało rannych.

Odpowiedź W. Brytanii na memorandum ZSRR w sprawie Bliskiego Wschodu

★ LONDYN (PAP)

Brytyjski sekretarz stanu ds. zagranicznych Stewart zaprosił do Forcing Office charge d'affaires ZSRR Borysa Piadiszewa i przekazał mu oficjalną odpowiedź rządu brytyjskiego na memorandum rządu ZSRR z 2 bm. w sprawie Bliskiego Wschodu. Rzecznik Forcing Office odmówił ujawnienia treści odpowiedzi.

Jak piszą agencje zachodnie, powołując się na poinformowane koła, W. Brytania uważa, że propozycje radzieckie zawierają wiele aspektów pozytywnych i godnych uznania, jednakże niektóre zagadnienia wymagają pewnych dodatkowych wyjaśnień.

Schorzenia psychiczne przyczyną wzrostu liczby samobójstw w Czechosłowacji

PRAGA (PAP)

W ostatnich latach notuje się w Czechosłowacji stały

wzrost liczby zamachów samo-

bójczych. Podczas gdy w 1962 roku 2850 obywateli CSRS zginęło w wyniku zamachów samobójczych to w roku 1963 było ich już 2970, a w dwa lata później — 3.047, to jest 21,5 zamachów przypadło na 100 tysięcy mieszkańców.

Kraj naszych południowych sąsiadów znajdował się na czwartym miejscu w statystyce uwzględniającej liczbę samobójstw, przypadających na 100 tysięcy mieszkańców krajów europejskich, natomiast pod względem samobójstw młodzieży — na pierwszym miejscu w Europie.

Główną przyczyną zamachów samobójczych są schorzenia psychiczne i inne. Po ważnym procent zamachów był następstwem nieudanych małżeństw czy w ogóle zawodów miłosnych. Natomiast konflikty, związane z zatrudnieniem zajmowały dalekie miejsce i obejmowały zaledwie 5 procent przypadków.

W związku z tą niepokojącą sytuacją, przed czterema laty zorganizowano w Pradze tzw. „Telefon zaufania”. Po nakręceniu odpowiedniego numeru odzywali się lekarze, którzy udzielali pierwszej pomocy, oczywiście psychoterapeuty, kandydatom na samobójców.

Warto dodać, że zamachy samobójcze pochłaniają w Czechosłowacji więcej ofiar niż,

np. gruźlica. Liczba zgonów z powodu zamachów samobójczych jest w skali rocznej o 12 proc. większa niż liczba zgonów z powodu gruźlicy i o 15 proc. większa niż liczba zgonów powodowanych wszystkimi rodzajami chorób serca. Dla ilustracji można także podać, że dużą liczbę samobójstw notuje się w takich krajach, jak Austria, Szwecja, NRF, Finlandia i Szwajcaria.

Komuniści greccy wzywają do walki przeciwko terrorowi generałów

★ SOFIA (PAP)

Grecka rozgłośnia „GŁOS PRAWDY” poinformowała w piątek, że w styczniu br. odbyły się obrady XIII rozszerzonego plenum KC Komunistycznej Partii Grecji. Omawiając aktualną sytuację polityczną w Grecji i wynikające z niej obowiązki KPG, I sekretarz KC tej partii Kostas Kolifanis podkreślił, że obecne plenum odbyło się w warunkach zaostrożonej sytuacji międzynarodowej.

Plenum apelowało do komunistów i całego narodu o wzmożenie walki przeciwko terrorowi junty wojskowej oraz o ratowanie i uwolnienie antyfaszystowskich bojowników, którzy znajdują się w więzieniach i obozach.

Plenum wystosowało apel do międzynarodowej opinii publicznej o poparcie walki narodu greckiego.

Na zakończenie obrad przyjęto m. in. uchwałę popierającą udział delegacji KC KPG w pracach przygotowawczych do Międzynarodowej Konferencji Partii Komunistycznych i Robotniczych, która odbędzie się w maju br. w Moskwie. Ponadto skierowano apel do wszystkich członków KPG, wzywając ich do walki dla obrony jedności partii. Plenum skierowało również pozdrowie-

nia do uwięzionych greckich bojowników o wolność oraz zadecydowało o zwolnieniu IX Zjazdu KPG.

OSWIADCZENIE

MIN. M. DEBRE

Izrael wzmaga napięcie

PARYŻ (PAP)

Izrael nie przyeznysia się do uregulowania konfliktu na Bliskim Wschodzie ani swoimi poczynaniami w dziedzinie dyplomatycznej ani poczynaniami na płaszczyźnie militarnej oświadczył minister spraw zagranicznych Francji M. Debre.

Przemawiając w komisji spraw zagranicznych Zgromadzenia Narodowego o M. Debre podkreślił, że Francja aktywnie popiera rezolucję Rady Bezpieczeństwa ONZ w 22 listopada 1967 r. Niezrealizowanie tej rezolucji — powiedział on — może doprowadzić jedynie do dalszego zaostrożenia konfliktu.

M. Debre stwierdził, że pełne są nadzieje na uregulowanie sytuacji na Bliskim Wschodzie na drodze bezpośrednich rozmów między Izraelem a krajami arabskimi. Dlatego oświadczył on — Francja za proponowała odbycie 4-stronnych konsultacji krajów — stałych członków Rady Bezpieczeństwa.

Wymowne zaproszenie

LONDYN (PAP)

Korespondent Reuters donosi z Jeruzolimy, że prezydent Izraela Szazar odczytnie zaprosił byłego prezydenta USA, Johnsona do złożenia w najbliższym czasie wizyty w tym kraju. W czasie wy-stosowanej przez Szazara do Johnsona zwraca się uwagę na przejawy przyjaźni, okazywanej Izraelowi przez byłego prezydenta USA.

W Polsce gościła delegacja KC KPZR i Centralnego Muzeum Lenina

WARSZAWA (PAP)

W ramach międzypartyjnej wymiany doświadczeń przebywała w Polsce w dniach 14—23 stycznia br. trzyosobowa delegacja KC KPZR i centralnego Muzeum Lenina w Moskwie na czele z J. I. Aleksandrowem.

Delegacja zwiedziła muzea Lenina w Warszawie, Krakowie i Poroninie, dom — muzeum w Białym Dunajcu i muzea historii polskiego ruchu rewolucyjnego w Warszawie i Łodzi, Państwowe Muzeum w Oświęcimiu, Muzeum Gdyni, Partyzanckiego w Poddębnie, misja historyczna związana z działalnością W. I. Lenina w Polsce spotkała się z działaczami partii, pracownikami muzeów, historykami ruchu robotniczego. W przedostatnim dniu pobytu delegację przyjął zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR tow. Jan Szydłak.

Bonn trwa przy decyzji wyboru prezydenta w Berlinie zach.

★ BONN (PAP)

Mimo licznych protestów i ostrzeżeń Bonn trwa przy swej prowokacyjnej decyzji zwolnienia na 5 marca br. zgromadzenia federalnego do Berlina zachodniego, w celu dokonania w tym mieście, nie wchodzącym w skład NRF, wyboru nowego prezydenta.

Tymczasem z nową demonstracją 10-dniową wizytą przybył do Berlina zachodniego go prezydent NRF, Heinrich Lübke.

Nota misji PRL

(Dokończenie ze str. 1)

Jem umacniającym swoją pozycję w świecie. Realizując swoje suwerenne prawa NRD ustanowiła stosunki dyplomatyczne z wieloma krajami świata, w tym z krajami — członkami ONZ.

Fakt, że niektóre kraje nie uznały NRD, w niczym nie narusza praw i suwerenności tego państwa.

Nota polska rozpowszechniona została w siedzibie ONZ, jako oficjalny dokument Zgromadzenia Ogólnego. Noty o podobnej treści i w tej samej sprawie wystosowały do sekretarza generalnego również inne kraje socjalistyczne.

SPROSTOWANIE



Do Komunikatu PT „Totalizator Sportowy” z dnia 24 bm. zakradł się błąd:

Winno być: wygrana w Totka IV stopnia wynosi 247 686 zł a nie jak mylnie podano 4.673 zł. Przepraszamy.

K-275 Pr

W dniu 22 stycznia 1969 roku zmarła po ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 33

Helena Gabryjończyk

pracownica Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Mielniku.

W Zmarłej tracimy dobrą współpracownicę i drogą Koleżankę.

Wyrazy głębokiego współczucia Matce, Bratu i Siostrze

składa DYREKCJA RADA ZAKŁADOWA, POP i WSPÓŁPRACOWNICY MP GK MIELNIK

W dniu 23 stycznia 1969 roku zmarł, w wieku 64 lat

Bolesław Ambroszkiewicz

40-letni pracownik Oddziału PKS w Mielniku. W Zmarłym tracimy dobrego, cenionego pracownika i serdecznego, nieodżałowanego przyjaciela.

Cześć Jego Pamięci!

Wyrazy serdecznego współczucia Rodzinie

składa DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA POP oraz WSPÓŁPRACOWNICY

W SŁUŻBIE WOLNOŚCI

Najważniejszym dokumentem w domowym archiwum tow. Józefa ALANKIEWICZA jest zaświadczenie z 3 lipca 1968 r., podpisane przez szefa Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie. Potwierdza ono, że okaziciel uczestniczył w Powstaniu Wielkopolskim i III Powstaniu Śląskim. Jeszcze przed wojną J. Alankiewicz odznaczony został Medalem Niepodległości i Śląskim Krzyżem Powstańczym na Wstępie — I klasy. W trakcie ostatniej zawieruchy wojennej tow. Alankiewicz utracił wszystkie dokumenty i odznaczenia.

Nie zatarły się tylko w jego pamięci przebiegi, w których brał czynny udział. W lutym 1917 r., Prusacy wcielili 18-letniego wiejskiego chłopca spod Kórnika, do wojska. Dobry był i przedpoborowy rekrut, kiedy niemieckie szeregi na froncie rzedły z każdym dniem. Skierowano go, wraz z innymi Polakami do Prus Wschodnich, a potem do Kolonii, celem przeszkolenia w zakresie łączności wojskowej.

Młody Alankiewicz dostaje się na front zachodni. 6 dni tkwi w okopach, 6 dni wypoczywa w nadgranicznym miasteczku koło Dunkierki. Zaczyna wątpić, czy walczy o słuszną sprawę. Razem z polskimi żołnierzami z Śląska i Westfalii, wtajemniczają znajomych Belgów w plany ucieczki. Po co bić się za cesarza? Belgowie poprowadzili ich nocą do granicy holenderskiej.

Jak jednak przepłynąć kanał, stanowiący granicę? Znajomy rybak pod osłoną nocy przewoził ich na drugi brzeg. Holendrzy ujmują dezertersów i kierują ich do pracy na farmach. Tu dowiadują się, że cesarz Wilhelm uciekł, a marynarze pruskiej Hochseeflotte podnieśli bunt w Kilonii. Alankiewicz wraz z kolegami udają się do Rzeszy i przyłączają się do buntowników. Dostają broń i czerwone kokardki. Bunt jednak po paru dniach wygasa. Alankiewicz wraz z czerwonymi marynarzami jedzie na pomoc zrewoltowanemu Berlinowi. Stamtąd bliżej do rodzinnych stron. Pod koniec 1918 r. jest w Poznaniu. Dowiaduje się tam, że tworzą się konspiracyjne kompanie Straży Bezpieczeństwa.

Alankiewicz przyłącza się do powstańczych szeregów, znajdując się już w II kompanii Straży, dowodzonej przez ppor. Korneliusza Manna. Ruszają sprzed dworca w stronę Bazaru, a potem przedostają się na Nowy Rynek. Atakują siedzibę prezydium niemieckiej policji. Opanowują gmach, a potem szturmują przez trzy dni koszar VI Pułku Grenadierów pruskich. Po kapitulacji władze powstańcze wypuszczają całą jednostkę wraz z bronią. Budzi to niezadowolenie takich, jak on, Alankiewicz, prostych żołnierzy. Na początku 1919 r. strzegą w Poznaniu ważnych obiektów i punktów. Trwa to do 12 lutego. Luzuje ich jednostka Straży Ludowej. Oni potrzebni tam, gdzie Niemcy szturmowali chęć zdławić powstanie. Ich kampania udaje się w rejon Wolsztyna.

Pierwszej nocy zdobywają niewielką miejscowość Kopalnice. Z 13 na 14 lutego luzuje ich inny pododdział w rejonie Nowej Wsi. Nazajutrz Niemcy atakują z armat wień od strony jezior i linii kolejowej. Zwiad donosi, że ogień wroga prowadzony jest z pociągów pancernych. Niemcy atakują

ze wszystkich stron. Powstańcy uciekają w popłochu pomiędzy zabudowaniami. Wraz z 6 kolegami Alankiewicz kryje się w... chlewiku. Po chwili na budynek sypią się granaty. Powstańcy wybiegają na dziedziniec, padają martwi. Tak zgineli bracia — Czesław i Stanisław Antoniewicz. On, cudem chyba tylko, kryje się za sągiem drzewa. Ale i tam odnajdują go Niemcy. Jego i najbliższego kolega swarzędzkiego stolarza Bajona. Biją ich, chcą rozstrzelać. Nadlatuje pruski oficer:

— Jak to? — wrzeszczy. — W niemieckich mundurach walczycie z Niemcami? Okładają Alankiewicza szpicrutą po twarz.

Niemiecki major każe odebrać jeńców pod eskortą do niemieckiego majątku w pobliskiej wsi, gdzie stacjonuje sztab pruskiego pułku. Znowu dostają się do chlewika, strzeżonego przez wachmanów.

— Co teraz? — zastanawiają się. Wysoko, niemal pod sufitem jest okienko. Bajon podśladza Alankiewicza. Widać kręcących się strażników na podwórku. Nieopodal jakiś mężczyzna czyści konia. Nawigują rozmowę. Nieznajomy mówi, że jest Polakiem, jak prawie wszyscy we wsi. Solidaryzuje się z powstańcami. Przysyła dziewczynę z wiktuałami. Nie zdążyli jeszcze zjeść kiedy do chlewa wchodzi pruski oficer w towarzystwie damy. Otrzymała zezwolenie na widzenie się z jeńcami. Oficer oświadcza, że powstańcy zostaną porządnie nakarmieni i przyodżani a potem pojedą do Międzyrzecza na śledztwo.

Srogi był pruski sąd wojenny. Alankiewicz i Bajon skazani zostali na kary po 9 lat twierdzy. Niemcy wiozą ich najpierw do Zielonej Góry a potem do obozu jenieckiego w Żaganie. Już wcześniej wzięto no tam powstańców śląskich i jeńców rosyjskich. Po 2 miesiącach Alankiewicza zawieziono do Wołowa pod Wrocław. W sąsiednich celach siedzieli śląscy powstańcy, pomagali sobie wzajemnie. W listopadzie 1919 r. przyjechał do nich przedstawiciel berlińskiego... „Caritasu”, obiecał zwolnienie.

Alankiewicz wyruszył w rodzinne strony. Polski patrol na dworcu w Poznaniu zatrzymał wędrowca bez dokumentów. W Dowództwie Okręgu Wojskowego Alankiewicz wyjaśnił wszystko. Przyjęli go do wojska jako łącznościowca.

Była wiosna 1921 r. W tym czasie do Poznania przekradali się emisariusze ze Śląska, aby werbować ochotników do III Powstania. Alankiewicz

zgłasza się do biura werbunkowego w tajemnicy przed dowódcą jednostki. Nocą idzie za miasto i czeka w polu na pociąg, który zabiera ochotników do Łodzi. Stamtąd już w specjalnym transporcie ruszają na Śląsk. Alankiewicz nie wpuszcza jednak pociągu z polskimi żołnierzami. Trzeba ich zapewnić, że w wagonach jest... zboże. Udaje się przejechać.

Alankiewicz bije się o polskość Opolszczyzny. Bierze m.in. udział w zdobywaniu wsi w powiatach strzeleckim i kluczborskim. Walki cichną. Na nic była próba zbrojna w celu korekty postanowień Traktatu Wersalskiego. Tu nie będzie Polski — słyszą zdumieni powstańcy z ust członków alianckich komisji. Powstańcy opuszczają Opolszczyznę dopiero pod presją zbrojną Anglików.

Alankiewicz wraca do Poznania i melduje się w swojej jednostce. Thumaczy, że walczył o polskość Śląska z własnej chęci. Dowódca obwiesza go o... dezercję. Kierują go do karnej kompanii, na 4 tygodnie, potem wysyłają na Kresy z propozycją osiedlenia się. Nasz bohater rezygnuje. W maju 1922 r. opuszcza wojsko w randze sierżanta. Tego samego roku żeni się, zaczyna pracę na poczcie w Poznaniu.

Hitlerowcy wysiedlają Alana

kiewicz w 1939 r. z Poznania do Generalnej Guberni pod Kraśnik na Lubelszczyźnie. Tam wita wolność w 1944 r. Natychmiast wstępuje do Odrodzonego Wojska Polskiego. Przyjmują go do IX Zapasowego Pułku Piechoty. Nagle dowiaduje się, że przedstawiciel Armii Radzieckiej szukający takich jak on, znających biegle język wroga. Alankiewicz wciągnięty zostaje do radzieckiej Samodzielnej Dywizji Pancerniej. Jest tłumaczem. Uczestniczy w przesłuchiowaniach jeńców niemieckich. Dywizja przełamuje już umocnienia Wału Pomorskiego i opanowuje Polczyn. Czołg, w którym jedzie Alankiewicz, zatrzymuje się w jednej ze wsi. Nasz bohater zeskakuje zeń tak nieszczerliwie, że doznaje zwichnięcia nogi. Nie bez żalu idzie do szpitala.

Zaledwie umilkła wojna, Alankiewicz jest już w 3 Pułku Gospodarczo-Rolnym w Zioleńcu. Przystępuje do zabezpieczenia mienia na odzyskanych Ziemiach Zachodnich. Potem wraca do swojego zawodu — na pocztę w Drawsku. Przez wiele lat pracuje tam jako kierownik gospodarczy. Działalność w Związku Osadników Wojskowych a potem w ZBoWiD. Przez kilka lat jest prezesem tej organizacji w Drawsku. Do dzisiaj jest czynnym działaczem i czynnym członkiem partii. Za swoją pracę otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Srebrny Krzyż Zasługi, Wielkopolski Krzyż Powstańczy i Śląski Krzyż Powstańczy, Medal XX-lecia PRL, odznakę „400 lat poczty” nie mówiąc o medalach wojennych polskich i radzieckich.

ROMAN KMIETEK

Przed 15 laty

GŁOS KOSZALINSKI

25 stycznia 1954 r.

donosił...

Pod hasłem walki o dalszy wzrost produkcji rolniczej i hodowlanej, w Koszalinie odbył się Wojewódzki Zjazd Producentów Chłopów. Referat wygłosił przewodniczący Prezydium WRN, tow. Szczepiński. W zjeździe wzięli także udział I sekretarz KW PZPR, tow. Rygliszyn, który podsumował dyskusję. Najlepszymi hodowcami wręczono na zjeździe złote odznaki „Wzorowego Hodowcy”.

Mistrzem województwa w boksie została Spółnia Koszalin, która w decydującym spotkaniu pokonała Kolejarza Stupsk 12:6.

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Koszalinie uruchomiła przy ul. Zwycięstwa 38 sklep wielobranżowy, który czynny jest przez całą dobę. Sklep został bogato zaopatrzony w artykuły spożywcze, chemię i chemiczne.

Rozpoczęła się nauka w Szkole Rolniczej Sanitariuszy Weterynarii w Cichuchowie. Trwać będzie do 19 grudnia.

Kina wyświetlają: „Nowa Huta” w Koszalinie — „Syn pułku”, „Polonia” w Stupsku

— „Pieśniarz słonecznych stepów”, „Wybrzeże” w Kołobrzegu — „Małżeństwo aktorki”.

W ub. roku, oprócz zastanowienia zgodnie z planem 7.550 głośników radiowych, za instalowano dodatkowo w powiatach 1552 głośniki. Obecnie liczba abonentów przekroczyła 30 tys.

W Koszalinie obradowała sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej. Przybyli na nią: członek Rady Państwa, tow. Stefan Matuszewski i I sekretarz KW PZPR tow. Józef Rygliszyn. Radni uchwalili dwuletni plan rozwoju rolnictwa w województwie.

Wojewódzki Oddział „Współnota Pracy” w Koszalinie załączył trzecie miejsce w kraju we współzawodnictwie za III kwartał 1953 r.

Hokeiści zlotowskiej Spółni, którzy w tegorocznym sezonie biorą udział w rozgrywkach o mistrzostwo bydgoskiej klasy A, kroczą do zwycięstwa nad zwycięstwem. W ostatnich meczach pokonali kolejno: Kolejarza Jabłonowa 6:4, Kolejarza Bydgoszcz 10:3 i Gwardię II Bydgoszcz — 20:5.

Wiele załóg zakładów pracy przystąpiło do podejmowania nowych zobowiązań na czesć II Zjazdu PZPR. Jako jedni z pierwszych podjęli dodatkowo zobowiązanie pracownicy TOR w Koszalinie.

W meczu o mistrzostwo I ligi bokserskiej Gwardia Stupsk uległa CWKS Warszawa 6:10.

Opracował: MAR

Kacik FIDELISTY

13 NOWYCH SERII

W ub. roku ukazało się w Polsce 13 serii znaczków pocztowych. Ogółem wydano 78 znaczków o wartości nominalnej 171,50 zł. Jest to najmniej szalona liczba serii wydanych w ostatnich 10 latach, natomiast wartość nominalna znaczków utrzymuje się w zasadzie na tym samym poziomie. Warto przypomnieć, że najwyższą wartość wydanych znaczków — 192,30 zł, zanotowano w 1960 roku, natomiast najniższą — 93,65 zł — w 1961 roku.

RASY PSÓW

Pierwszą serią wydaną w tym roku będzie seria przedstawiająca rasy psów. W maju br. odbędzie się bowiem w Warszawie walne zgromadzenie Międzynarodowej Federacji Kynologicznej, w związku z czym Poczta Polska wprowadzi do obiegu 3 lutego br. kolejną serię znaczków pocztowych, przedstawiającą hodowane w Polsce psy rasowe. Seria ta, zaprojektowana przez wybitnego artystę plastyka, Janusza Grabińskiego, składać się będzie z 8 wielobarwnych znaczków, przedstawiających następujące rasy psów: 20 gr — maltańczyk, 40 gr — foksterier szorstkowłosy 60 gr — chart afgański 1,50 zł — sznauzer 2,50 zł — seter angielski, 3,40 zł — pe-

stawiająca rasy psów. W maju br. odbędzie się bowiem w Warszawie walne zgromadzenie Międzynarodowej Federacji Kynologicznej, w związku z czym Poczta Polska wprowadzi do obiegu 3 lutego br. kolejną serię znaczków pocztowych, przedstawiającą hodowane w Polsce psy rasowe. Seria ta, zaprojektowana przez wybitnego artystę plastyka, Janusza Grabińskiego, składać się będzie z 8 wielobarwnych znaczków, przedstawiających następujące rasy psów: 20 gr — maltańczyk, 40 gr — foksterier szorstkowłosy 60 gr — chart afgański 1,50 zł — sznauzer 2,50 zł — seter angielski, 3,40 zł — pe-

„Chwila westchnienia

ko tam, gdzie mogłeś pójść od waśnie sam? Wiedziałam, że potrafiłbyś stawić temu czoło...

Czytam to wyznanie kobiety o kłamstwie wobec najbliższej sobie istoty i rozumiem jej dramat. Oto człowiek, który stał się przez lata częścią jej samej — skazany jest na śmierć. Lekarze mówią — pożyje tydzień, może parę tygodni. Ta świadomość nieodwracalności okrutnego losu nie opuszcza jej ani przez chwilę. Kłamie, by zachować jego pogodę, jego spokój, jego przeświadczenie o ich dalszym wspólnym życiu. Ale sama żegna go w każdej sekundzie.

Człowiek ten umiera. I wtedy kobieta po jego śmierci potrafi napisać wzruszającą elegię o swojej miłości. I nie sądzi, aby ze swego nieszczęścia chciała robić sensację. Nie wyraża miłości swego męża, nie wspomina o jego pracy, sukcesach, które przerwała nieuleczalna choroba i śmierć. Jest to płacz miłości, wyznaczone uczucie komuś obcemu, bo wtem wobec najbliższych może na tylko milczeć.

Po jakże można mówić naj- bieższym tak:

„Miłość: źródło, które użył nia świat, oświecenie, pocuduje ci du, — równocześnie okrucieństwo — czegoś już znanego, pow-

rót do utraconego raju, zgoda między ciałem a umysłem, od krywanie własnej siły i własnej słabości, więz z życiem a równocześnie obojętność wobec śmierci, sprawa najgłębiej oczywista, a przecież podlegająca zmianom i przypływom, pewność, którą co dzień trzeba sobie na nowo zdobywać...”

Najbliższy człowiek umarł, pozostała miłość. Kobieta napisała „ja umrę trochę później. Jesteśmy ogniem łańcucha”. Trzeba przeżyć wielkie szczęście i ogromny ból, aby tak napisać. Aby nie uczynić sensacji ze swego cierpienia, obseczki ze śmierci człowieka naj- bardziej kochanego. Nie ma w tej książce zgody na śmierć, jest uznanie jej konieczności. „Zbyt cię kochałam, aby przy- jąć, że twoje ciało znikło, i głosić, że wystarczy dusza i że ona żyje” — napisze Anna PHILIPPE w książce zatytułowanej „CHWILA WESTCHNIENIA”, która w przekładzie Ewy Fiszer ukazała się niedawno w wydawnictwie „Książki i Wiedza”.

Autorka, żona zmarłego dzie- sięć lat temu wielkiego aktora francuskiego Gerarda Philipe’a, którego talent zdobył o- bie wielbicieli na całym świecie. Ale w tej książce Anna nie pisze o chorobie i śmierci wielkiego aktora. Jak już pi-

salam, nie wspomina nawet je- go imienia. Pisz o śmierci swego męża, o swoich myślach i wrażeniach doznawanych od momentu, kiedy usłyszała nieuchronny wyrok lekarzy.

Pisz o miłości, która prze- trwała śmierć.

„Byłeś moją najpiękniejszą więzią z życiem. Stałeś się moim poznanie śmierci. Kiedy ona nadejdzie, nie będę myślała, że mnie z tobą połączy, ale wejść na znajomą drogę, bowiem ty po niej szedłeś”.

Jest w tej książce tyleż roz- paczy, ile godności, tyle szu- kania zgody na życie, ile zgo- dy na śmierć. I jest miłość tak wielka — że można jej zazdroś- cić.

JOT

RICHARD GORDON: „Kapitański stół”, przekład Antoniego Strzebińskiego. — Wydawnictwo Morskie.

CARLOS RASCH: „Lowcy aste- roidów”, przełożył Marian War- szawski, wyd. „Iskry” w serii „Fantastyka, przystępna”.

IRENA DOWGIELEWICZ — „Most”, opowiadania, wyd. „Czy- telnik”.

STANISŁAW HORAK: „Pustel- nia”, powieść, interesujący debiut prozatorski, wyd. „Czytelnik”.

JAN KOPROWSKI: „Teraz i zawsze”, opowiadania, Wydaw- nictwo Łódzkie.

ELŻBIETA JACKIEWICZOWA: „Dwie miłości”, powieść, „Czy- telnik”.

JAN ADAMCZEWSKI: „W sta- rym Krakowie”, szkice, przewo- dnik po starym Krakowie, wyda- nie albumowe, Bustożane. Wy- dawnictwo Literackie.

Nowe Książki

Dziwne i ciekawe

SZTUCZNE BOCIANY

Bociany stopniowo opuszczają Alzację, w której gnieździły się przez całe stulecia dość licznie, emigrując bardziej na północ i wschód. Niepocieszeni mieszkańcy tego regionu Francji wykonują podobizny bocianów z gipsu i umieszczają je w opustoszałych gniazdach.

CHŁOPIEC CZY DZIEWCZYNA?

Poeta Rainer Maria Rilke w dzieciństwie wychowywany był jak dziewczynka — nosił dziewczęce sukienki, ba- wił się lalkami, nawet na drugie imię otrzymał imię żeńskie: Maria. Przyczyną tego był fakt, że matka poety — nie pocieszona po stracie pierwotnej có- reczki — pragnęła, by i drugie z kole-

dziecko było dziewczynką. Gdy urodził się chłopczyk, czyniła wszystko, by go... sfeminizować.

Wreszcie chłopiec wyłamał się z tego nienaturalnego życia, ale te pierwsze lata pozostawiły trwałe ślady w jego psy- chice.

SZCZURZE FORTELE

Szczury uchodzą za zwierzęta bardzo mądre. Ciekawy przykład ich sprytu znajdujemy w korespondencji niejakiego p. J. Septe z Madagaskaru, zamiesz- czonej w „Lectures pour tous”. Opisuje on, w jaki sposób szczury kradły mu smalec. Zanurzały mianowicie ogony w tłuszczu i z tym „bagażem” biegnęły do swej nory, zapewne niosąc ów przy- smak dla swych młodych.

W JAPONSKIM hotelu, ryokan, trzeba jeść wodorosty, spać na podłodze i gotować się żywcem w kąpieli. Przede wszystkim trzeba odnaleźć ryokan, co nie jest takie proste, ponieważ ulice w Tokio nie mają nazw, a domy — numerów.

Obcokrajowiec w japońskiej stolicy docenia więc wartość słowniczka, zawierającego dwa pożyteczne zwroty: „Proszę mi pomóc, zgubiłem drogę” oraz „Woda w wannie jest za gorąca”.

Japonia jest pełna niespodzianek zadziwiających cudzoziemca.

Przed 400 laty jezuita, Franciszek Ksawery wysyłał stąd entuzjastyczne raporty: „Nigdy chyba nie znaję wśród pogan rasy równiej Japończykom. Są to ludzie wytwórnych manier i dobrego charakteru...”

Japończycy ze swej strony, zachwyceni, lecz pozbawieni umiarkowania, nazwali jezuitów „namban”, czyli południowymi barbarzyńcami.

Do obcych nowinek nie chcieli się z utylitarnym zainteresowaniem.

Hrabia Tanagaki, który odkupił od pierwszych Portugalczyków trzy muszkiety i kazał je skopiować. W ciągu 6 miesięcy plantacje wyprodukowały 600 muszketów. W 30 lat później japońskie oddziały posługiwały się bronią palną lepiej niż jakikolwiek armia ówczesnej Europy.

Japończycy są świetnymi naśladowcami — powiedział w Tokio znany Anglik. — Jak oni doskonale imitują demokrację!... Kiedy jednak cudzoziemcy wymyślają dowcipy o Japończykach, Japończycy wymyślają największe stąki, najszybsze pociągi i najlepsze aparaty fotograficzne świata.

Wielka Brytania i Japonia — dwa kraje o wyspiarskim położeniu, podobnej powierzchni klimacie, ubóstwie rezerw naturalnych i zależności od importu — zmierzają w dwóch przeciwnych kierunkach. Anglia po wygranej wojnie opada z pozycji

mocarstwa do rangi państwa lokalnego. Japonia z gruzów wojennej porażki wysuwa się na trzecie miejsce wśród potęg przemysłowych globu.

Japońskie doświadczenia dowodzą, że rozwój narodu zależy mniej od powierzchni, bogactw naturalnych i żyzności ziemi niż od zasobów ludzkich, energii, kwalifikacji, talentów organizacyjnych, a także zdolności uczenia się od innych.

Ojczyzna Japończyków leżała dość blisko wczesnochińskiej cywilizacji i wielkich szlaków żeglugi, by otrzymać z zagranicy bodźce kulturalne, i dość daleko od obcych brzegów, by uniknąć najazdów, jakie przelewały się przez kontynent euroazjatycki. Zmieniające się okresy kontaktów międzynarodowych i zasklepienia wytworzyły tutaj symbiozę starych tradycji i nowych obyczajów wyrażonej w piękności i przynajmniej szpetoty, postępu technicznego i społecznego patriarchalizmu.

W połowie XIX wieku amerykański admirał Perry wprowadził okretę wojenną do Zatoki Tokijskiej, wymusił otwarcie drzwi dla handlu zagranicznego i zakończył kolejną 200-letnią erę samizolacji. Cesarz Meiji wyciągnął wnioski z nowej rzeczywistości, złamał magnackie rządy szogunów, zainicjował reformy ustrojowe i ogłosił, że od teraz należy poszukiwać wiedzy wśród innych narodów świata.

W ciągu następnego pokolenia feudalna pustelnia Japonia przekształciła się w silne państwo kapitalistyczne zdolne do politycznego i wojskowego współzawodnictwa z

Zachodem. Japońscy militariści skierowali ten potencjał na drogę wojennej ekspansji — która przez Cusumę, Mandżurię i Pearl Harbour doprowadziła do Hiroszimy.

Hiroszima jest jeszcze dzisiaj najlepiej znanym faktem japońskiej historii.

Poza tym w światowej prasie Japonii jakoś nie widać. Nippon nie prowadzi wojen jak Stany Zjednoczone, nie budzi takich obaw jak Niemcy zachodnie. Na tle doniesień z innych kontynentów, nowiny z Japonii wydają się nijakie. Dlatego też chyba zagraniczni korespondenci piszą przeważnie o tym, że w Tokio nie ma adresów i że w ryokanach trzeba spać na podłodze, a w ostatecznej rozpaczy — o gejszach i tranzystorach.

W polityce międzynarodowej Japonia mówi jeszcze szeptem, chociaż w gospodarce ryczy basem syreny okretowej. Japonia jest dzisiaj pierwszym w świecie producentem statków, drugim — samochodów i telewizorów. Należy do światowej czołówki w przemyśle elektronicznym, chemicznym, stalowym i optycznym. Buduje w Azji kilkadziesiąt obiektów przemysłowych i usługowych. Planuje udział w rozwoju radzieckiej Syberii. Konkuruje z kapitałami USA w Ameryce Łacińskiej.

Japońskie samochody jeżdżą po wszystkich autostradach Stanów Zjednoczonych. Japońskie kamery Cannon wyparły z amerykańskiego rynku niemieckie Leici, na których pierwotnie się wzorowały. Dzisiaj koncerny przysyłają do Jokohamy i Osaki swoich agentów, by wykupy-

wali lub wykradali japońskie wynalazki.

Japonia rozwija się najszybciej ze wszystkich krajów kapitalistycznych. Jej naukowcy należą do najlepszych w dziedzinie fizyki, biochemii, genetyki i medycyny i przysięgają się również do szturmowania Kosmosu.

Tutejsi ekonomiści twierdzą, że za 10 lat ich kraj osiągnie zachodnio-europejski poziom dobrobytu, a za 20 lat — poziom północnoamerykański. Japonia ma dzisiaj lepszy stan zdrowia narodowego i mniej analfabetów od Stanów Zjednoczonych. Nowe pokolenie Japończyków jest większe nawet w dosłownym, fizycznym sensie. Młodzi obywatele skarżą się, że fotele w starszych kinach są dla nich za ciasne.

„Stoimy na skrzyżowaniu dróg — mówi historyk Hagihara. — Osiągnęliśmy swój cel i musimy szukać nowego celu. Oby nie był niebezpieczny jak w przeszłości”.

W ankiecie na temat, jaki kraj Japonia powinna naśladować, największą grupą odpowiadających wymieniła neutralną Szwajcarię. Koła rządzące uważają jednak, iż siłę gospodarczą Japonii powinna teraz uzupełniać siła polityczna i militarna. Wytrwale starania rządzącej prawicy zaczęły wykrywać powojenny pacyfizm Japończyków; wymagało to — jak pisał amerykański tygodnik „U. S. News and World Report” — „wiele czasu i cierpliwości”.

Nowoczesna, lecz niewielka armia stumilionowej Japonii ustępuje nadal siłom zbrojnym 12-milionowej Australii, a do niedawna była nawet mniejsza od wojsk nowozelandzkich.

Jednakże, w obecnym 5-leciu wojenne wydatki wzrastają trzykrotnie; minister oświaty chce wprowadzić w szkołach wykłady „świadomości obronnej”; gazety tłumaczą, że bez odpowiednich zbrojeń Japonia nie będzie miała właściwej pozycji międzynarodowej.

Stany Zjednoczone z mieszanymi uczuciami obserwują japoński sprint do potęgi. Tokio i Waszyngton zgadzają się, że Japonia powinna odegrać rolę gospodarczego patrona Azji południowo-wschodniej i przyczynić się do rozwoju i stabilizacji społecznej krajów tego regionu. Równocześnie ekspansja handlowa Japonii zaostrza japońsko-amerykańskie zatargi gospodarcze na tle protekcyjnystycznej polityki, prowadzonej przez oba rządy.

USA potrzebują Japonii jako agenta, pomocnika czy narzędzia polityki amerykańskiej; nie leży w ich interesie Japonia jako rywal na Pacyfiku.

Rządzący koła Tokio zmierzają do osiągnięcia pozycji mocarstwa światowego, łącznie ze stałym członkostwem w ONZ-owskiej Radzie Bezpieczeństwa i w klubie nuklearnym.

Rząd premiera Sato odmawia podpisania układu o nieprolifracji broni jądrowej. Jako pretekst i sygnał do budowy własnej bomby nuklearnej japońscy militariści mogą wykorzystać pierwsze próby chińskich rakiet międzykontynentalnych.

Zdaniem profesora Waltera La Fabera z uniwersytetu Cornell w Stanach Zjednoczonych, doświadczenia historyczne nie dają żadnej podstawy do poglądu, że interesy Japonii i USA na Dalekim Wschodzie są zbieżne, a na dalszą metę choćby możliwe do pogodzenia.

Można oczekiwać, że w przyszłym dziesięcioleciu Japonia dostarczy światowej prasie wielu nowych tematów — poza egzotyką.

BARTOSZ JANISZEWSKI

Japoński sprint do potęgi

Czasu pozostało już niewiele. Przebrzmiały dźwięki „studniówkowych” orkiestr, rozpoczęło się przedmaturalne wkuwanie, a jednocześnie ostatnie klaszki średnich podjąć będą musieli ostateczną decyzję co do swej przyszłości. Dla uczniów techników sprawa ogranicza się do wyboru: praca czy studia. Na ogół wybierają uczelnie związane z dotychczasowym kierunkiem kształcenia. Inaczej w liceach ogólnokształcących, na których skupić chcą niniejsze rozważania. Tam uczeń musi zdecydować, kim chce być (nie ma przecież jeszcze żadnego zawodu), na jakim kierunku i na jakiej uczelni, bądź w szkole pomaturalnej, zamierza studiować.

PERSPEKTYWY

Jak informuje „Głos Nauczycielski” (**) mimo iż liczba miejsc w szkołach wyższych podległych resortowi oświaty wzrosła o 10 proc. w stosunku do zeszłego roku, nie przekroczy ona 42 tys. W Polsce zdawać będzie maturę ponad 97 tys. uczniów liceów ogólnokształcących i ponad 80 tys. uczniów techników. Jeśli przyjąć rubiełoroczne proporcje, lepsi

liczby zgłoszeń uplasowały się politechniki i wyższe szkoły inżynierskie. Popularność zdołała sobie nasza koszalinianka W.S.I. Na studia w niej reflektuje już 130 osób. (Liczba ta zapewne się jeszcze zwiększy). O przyjęcie do W.S.I. ubiegają się będą także absolwenci techników, państwowych szkół technicznych oraz młodzież z innych województw. Będzie z kogo wybierać. Zwycięzą naj

INFORMACJA

W jaki sposób w Koszalińskim pomaga się licealistom w wyborze kierunku dalszego kształcenia? Nasi uczniowie znajdują się w trudniejszej sytuacji niż ich kolegi w innych regionach kraju. Od niedawna mamy dopiero pierwszą uczelnię. Młodzież wie niewiele o życiu akademickim. Sporo dobrej roboty propagandowej wykonują wprawdzie regionalne koła studenckie, głównie „koła koszalinian” w Poznaniu i w Szczecinie, to jednak nie wystarczy. Informatorzy o studiach wyższych z reguły docierają do szkół zbyt późno. Rekrutację wstępną przeprowadza się w oparciu o dane z lat poprzednich, co roku zaś przybywają nowe kierunki, o których często nie tyl

wanych zaprasza się do Poradni. Cennym tegorocznym novum jest przebadanie przez lekarza Okręgowej Poradni wszystkich uczniów klas jedenastych z Koszalina. Poradnie powiatowe nie mają „wiadomości” lekarzy. Różnica to zaś ogromna czy uczeń otrzyma tylko zaświadczenie o dobrym stanie zdrowia czy wysłucha opinii na temat przydatności lub przeciwności do wykonywania określonej pracy.

OBIECUJĄCY EKSPERYMENT

Z aplauzem powitać trzeba jeszcze jedną inicjatywę naszego Poradni, choć rezultaty rozpoczętego eksperymentu poznamy dopiero za kilka lat. Przygotowania do wyboru kierunku dalszego kształcenia rozpoczęto w czerwcu ubiegłego roku we wszystkich ówczesnych klasach pierwszych. Rozpisano ankietę, w której jedno z pytań brzmiało: „Co wiem o wybranym kierunku studiów?” Mimo iż większość uczniów wybrała liceum po to by dalej studiować, wielu ma minimalne wiadomości o przyszłym przedmiocie studiów, wielu nie ma w ogóle ukierunkowanych zainteresowań. To prawda, że licealistom tym pozostaje jeszcze sporo czasu na ostateczną decyzję, choć jednak o to, by czasem racjonalnie wykorzystywać. Te same ankiety powtórnie w czerwcu br. otrzymają ci sami uczniowie. Na te same pytania będą oni jeszcze odpowiadać w klasie III i IV. Za równo poradnie jak i szkoły będą więc dokładnie zorientowane kto, co i gdzie zamierza studiować. Nauczycielom łatwiej będzie pomagać uczniom w rozwijaniu i kształtowaniu zainteresowań przedmiotem przyszłych studiów. Nietrudno będzie chyba także organizować spotkania z przedstawicielami wybranych przez młodzież zawodów. Po radnie zaś szczególnie troskliwie zajma się uczniami, którzy nie potrafili podjąć ostatecznej decyzji kim chcą zostać.

ko nie wie młodzież, ale i jej wychowawcy.

Przy udzielaniu licealistom wskazówek co do wyboru studiów zwracać trzeba konieczną uwagę nie tylko na kierunek kształcenia. Od lat np. cieszą się większym powodzeniem określone uczelnie, podczas gdy na innych, tego samego typu, jest mniej kandydatów. Przemysłowy wybór uchronić może przed przykrym rozczarowaniem: „Nie przyjęty z powodu braku miejsc”.

Okręgowa Poradnia Wychowawczo-Zawodowa w Koszalinie z roku na rok zwiększa zakres swej działalności. Zrobiono wiele by ułatwić wybór zawodu lub szkoły dzieciom kończącym szkoły podstawowe. Z konieczności mniej uwagi można było poświęcić młodzieży starszej. W tym roku szkolnym ograniczono się do przeprowadzenia jednorazowych pogadanek na temat przyszłego zawodu w klasach jedenastych wszystkich liceów. Uczniów niezdecydo-

Tak więc perspektywy na przyszłość są raczej pomyślne. Tegorocznych maturzystów zaś pozostaje zachęcić do odwiedzania poradniach, częstych rozmów z nauczycielami i wychowawcami i... do namysłu przed ostatecznym napisaniem podań na uczelnie.

BOŻENA ŚREDZIŃSKA

*) Krystyna Rogalska: „Co wybiera tegoroczni maturzyści?” „Głos Nauczycielski” nr 1 z 1969 r.

Do Oświecimia i Lasu Teutoburskiego

W ostatnim numerze czasopisma „Polska” można obejrzeć i przeczytać o jedenastoosobowej grupie dziewcząt i chłopców z Niemieckiej Republiki Federalnej, którzy w sierpniu ubiegłego roku pracowali przez dwa tygodnie przy odgruzowywaniu wysadzonych w powietrze krematoriów nr 4 i 5 obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Miesięcznik za mieszczą też szczerą i przepełnioną gorzką refleksją relację jednej z dziewcząt z owego pobytu w Polsce, spotkań i rozmów prowadzonych na terenie obozu z ludźmi różnych narodowości. Wydrukowano również odważną rezolucję podjętą przez członków grupy, a domagającą się od rządu swego kraju szerokiego i obywatelskiego uświadomienia społeczeństwa w NRF na temat hitlerowskiego ludobójstwa oraz zmian w programach nauczania i podręcznikach szkolnych. Rezolucja domaga się także od rządu Bonn uznania granic i wyłączenia się rewizjonistycznej polityki.

Na tle warunków i atmosfery panującej na zachód od Łaby, odwaga i uczciwość cechująca postawę tych młodych Niemców musi budzić uznanie i sympatie. Demonstrowanie takich poglądów w NRF powoduje niejednokrotnie liczne kłopoty i niejednokrotnie przyjaźń.

O wiele łatwiej tam o sympatie, poparcie i różne ułatwienia jeśli należy się np. do organizacji DJO (Niemiecka Młodzież Wschodu), szczerze finansowanej przez organizację rewizjonistyczną, czynnikami rządowe i administracyjne. Chwałebne — w oczach tych czynników — cele DJO, zgodne są co do fety z dążeniami rewizjonistycznych organizacji, różnych ziomkostw itp. Znaczenie łatwiej również o sympatie i pomoc będąc członkiem którejś z jedenastu działających na terenie Niemiec zachodnich tzw. skrajnie prawicowych czyli po prostu neofaszystowskich organizacji młodzieżowych jak Wiking-Jugend, Jugendbund Adler, czy Bund Heimattreuer Jugend. Nie są one wprawdzie jeszcze zbyt liczne, ale nadrabiają to krzykliwością oraz ekspansywnością i bezcelnością swych poczynań. Działalność

za w wielu przypadkach żywym przypomina wzory światlanej pamięci Hitlera Jugenda.

Wzmyń np. ostatnią z wymienionych organizacji, BHJ, której nazwę można by przetłumaczyć jako „Związek Młodej Wierno-Ojczyźnie”. Wzory Hitler Jugenda przypominają tu już na pierwszy rzut oka mundurki i noszone obowiązkowo przy pasach sztylety. Również silne jest przywiązanie do tradycji. Młodzież z BHJ odbywają wycieczki do Lasu Teutoburskiego, gdzie czczą zwycięstwo plemion germańskich nad legionami rzymskimi. Składają także wieńce na cmentarzach żołnierzy Waffen-SS, z napisami na szarfach: „Wasza ofiara nie była daremna! Żyćcie w nas!” Rzecz jasna, kultywowanie tradycji ma na celu umacnianie bezkompromisowej postawy członków BHJ w dążeniu do wytkniętych celów. Lapidarnie zaś formułuje je ułotka, kolportowana przez tych obiecujących młodzieńców i głosząca: „Zamierzam mieszkać na niemieckich terenach wschodnich lub aktywnie uczestniczyć w pracach nad odbudową tych terenów, skoro tylko nasz kraj z tamtej strony Odry i Nysy, jak również Sudety, wyzwolone zostaną spod obecnej administracji”.

Takie to, subtelnie nazwane „skrajnie prawicowymi” organizacje — korzystają z zalety i pomocy dorosłych — ugrupowań neofaszystowskich i militarystycznych, działających ich nie budzi bynajmniej powszechnego sprzeciwu czy potępienia, jakby się tego spodziewało po reprezentacyjnym kraju zachodniej demokracji.

Stanowczo łatwiej jest odbyć wycieczkę do Lasu Teutoburskiego czy na cmentarz Waffen-SS, niż do Oświęcimia. Milej są widziadła ci, którzy stawiają drogowskazy do „Breslau”, „Stettin” czy „Bromberg” niż ci, którzy piszą odważne słowa pod adresem rządu niemieckiego. Fakt, że ci drudzy, choć nieliczni, są i działają — każe nie tracić nadziei iż w przyszłości znacznie większa liczba młodych Niemców znajdzie Renu potrafi dostrzec prawdę.

A. POLAN

Co dalej po maturze?

około 65 — 70 tys. maturzystów przystąpi do egzaminów wstępnych na wyższych uczelniach. Do grupy tej dodać jeszcze trzeba około 30 tys. kandydatów z lat ubiegłych. O jedno miejsce ubiegają się więc będzie więcej niż dwóch kandydatów. Konkurencja zatem poważna. Tym poważniejsza, że przecież zgłoszenia nie „rozłożą się” równomiernie na wszystkie uczelnie.

DECYZJA

W klasach jedenastych liceów ogólnokształcących w naszym województwie uczy się obecnie 2300 dziewcząt i chłopców. Procent zgłoszeń na studia jest w Koszalińskim na ogół niewiele niższy od średniej krajowej. Co wybiorą tegoroczni maturzyści? Kuratorium dysponuje już wynikami wstępnej rekrutacji przeprowadzonej jesienią ubiegłego roku. Są to dane przybliżone. Część uczniów zmieni jeszcze decyzję. Rysuje się już jednak pewien obraz zamierzeń.

Najwięcej młodzieży wybierają się na uniwersytety. Podobnie jak w latach ubiegłych, uprzywilejowane są kierunki humanistyczne: filologia polska, psychologia, historia sztuki, a także biologia i geografia. Najmniej osób chce studiować na uniwersytetach fizyki, matematyki i chemii. Na drugim miejscu pod względem

W porównaniu z latami ubiegłymi maleje zainteresowanie studiami na akademiach medycznych, choć na pewno uczelnie te nie będą narzekały na brak kandydatów. Niepokoi natomiast zbyt mała liczba zgłoszeń na studia nauczycielskie. Po likwidacji liceów pedagogicznych, eseny i wyższe szkoły nauczycielskie wraz z wyższymi szkołami pedagogicznymi będą główną kuznią kadr nauczycielskich. Z pewnością i na tych uczelniach nie zabraknie słuchaczy. Zgłoszą się ci, którym nie powiodło się egzamin na innych uczelniach, maturzysty szukający z różnych przyczyn chwilo „schronienia”. Nie o takich jednak studentów chodzi, nie o takich przyszłych nauczycieli. Zadaniem szkoły średniej jest przygotowanie kandydatów rzeczywistej pracy, zdobyć zawiadomości nauczycielskiej. Rekrutacja na studia nauczycielskie ma w tym roku w naszym województwie szczególne znaczenie wobec perspektyw otwarcia Wyższej Szkoły Nauczycielskiej w Siemsku. Nie ma jeszcze dekretu o powołaniu uczelni, toteż wśród młodzieży panuje pewna dezorientacja. Ostateczne rozstrzygnięcia zapadną do marca. Potencjalni kandydaci zdają więc jeszcze złożyć podania o przyjęcie. Rzecz w tym, aby zawczasu kandydatów takich znaleźć.

GEORGES
SIMENON

MAIGRET i DRUGA TYKA

POWIEŚĆ

Tłumaczyła Wanda Wąsowska

(32)

— Nie zwróciłam już na to uwagi. Było zimno, bo śpiący przy otwartych oknach. Czy on zrobił coś złego?

Cóż mógł jej Maigret na to odpowiedzieć? Podziękował tylko za informację i wyszedł.

Wróciwszy do domu dentysty, zadzwonił. Drzwi otworzyła mu Eugenia. Patrząc na niego z niemym wyrzutem.

— Ci panowie są teraz na górze! — rzekła sucho.

Na parterze rewizję już zakończono. Z pierwszego piętra dołatywały odgłosy kraków i hałaśliwe przesuwanie mebli.

Maigret wszedł na górę i zobaczył panią Serre siedzącą w korytarzyku na fotelu.

— Nie mam już gdzie się podziać — rzekła zakłopotanym tonem. — Zupełnie jak byśmy się wyprowadzali. Czego oni szukają, panie Maigret?

Wilhelm Serre, stojąc na środku pokoju, palił cygaro.

— Mój Boże — wzdychała stara kobieta — czemu pozwolił im jej wyjechać! Gdyby wówczas mogła przewidzieć...

Nie sprecyzowała jednak tego, co by wtedy zrobiła.

Rozdział 6

w którym Maigret podejmuje pewną decyzję wprawiającą w zdumienie jego współpracowników, a gabinet jego staje się czymś w rodzaju zapasniczego ringu

Była trzecia czterdziści, kiedy Maigret podjął swoją decyzję. O czwartej dwadzieścia pięć rozpoczęło się przesłuchanie. Ale najważniejszym, można powiedzieć dramatycznym, był sam moment podjęcia decyzji.

CAŁA ta historia jest jakby uwspółcześnioną wersją przesławnej szarży don Kichota na wiatraki. Gdyby spojrzeć na nią z perspektywy zjednoczenia, a tym samym krajowego przemysłu papierniczego, jest to sprawa jednej, małej fabryczki, podobnej do dziesiątków innych, rozrzuconych po wielu zakątkach Polski. Nic dziwnego więc, że przekonująca koncepcja rozbudowy fabryki tekstury z której realizacją w Tarnówce wiązano tyle nadziei, w której opracowanie włożono tyle energii i autentycznego zaangażowania, na biurku w zjednoczeniu przekształcała się w sprawę popoliłą, jakich wiele codziennie przychodzi w urzędowej poczcie.

Dla załogi fabryki natomiast jest to sprawa tak poważna, że inicjatorów batalii, nie potrafili zniechęcić nawet te dziesięć lat, które upłynęły od czasu jej podjęcia.

Tarnówka jest dużą wsią, z własnym ośrodkiem zdrowia, z własnym kinem i klubokawiarnią. Jest na miejscu gmin na spółdzielnię i oddział SOP. W ośmioklasowej szkole uczy się około 400 dzieci. Spora część spośród nich to dzieci członków fabrycznej załogi. Zdaniem pracowników zakładu, dyrekcji, organizacji partyjnej, władz powiatu i gromady, ich przyszłością i perspektywą powinien być zakład, który zatrudnia w tej chwili rodziców. Identyfikacja myśli młodzi bywalcy klubokawiarni, synowie i córki robotników z Tarnówki, którzy osiągnęli już wiek produkcyjny. Niektórzy z nich, co bardziej przedsiębiorczy opuszczają Tarnówkę. Tym którzy zostają przypada w udziale obrabianie drewna, na leżących do rodziców i pomoc w wykopkach, czy żniwach na polach miejscowych rolników. Największy problem jest z dziewczętami, chłopcy bowiem mogą znaleźć zatrudnienie w budownictwie, przedsiębiorstwach i instytucjach w pobliskim Złotowie. Możliwość zatrudnienia w fabryce tekstury, która ma ustabilizowaną od lat załogę i dobrze zorganizowany proces produkcyjny, praktycznie w tej chwili nie ma.

Jedyną szansą rozwiązania problemu zatrudnienia w Tarnówce jest zatem rozwój fabryki. Przemawiające za tym argumenty o charakterze społecznym, przeplatają się z argumentacją ściśle gospodarczą. Rozrost zakładu w Tarnówce jest jedyną logiczną konsekwencją dynamicznego rozwoju w poprzednich latach. Zaniedbanie w okresie międzywojennym fabryczkę przekształciła się po wojnie w przedsiębiorstwo z nowoczesnym parkiem maszynowym, przywiązana do swojego zakładu, o wysokich kwalifikacjach załogą. Nie ma mowy o tym, by jak za czasów niemieckich, straty surowca, używanego do produkcji tekstury, sięgały (wskutek niezainstalowania urządzeń wyławiających włókno z wód odciekowych) 11 proc. Zniknęły „w-

skie gardła". Nie trzeba jak kiedyś — nawet trzy razy w ciągu dnia przerywać pracy, bo spadł, albo urwał się pas pompy wodnej. Nie trzeba też, jak kiedyś na trzy cztery tygodnie przerywać produkcję z powodu remontu kotła. Tam gdzie kilku ludzi łopatomi zrzucało „ścier" — półprodukt służący do wyrabiania tekstury, pracuje teraz jeden człowiek naci-

Wniosek goli brodę

skając guzik włącznika. Zanim jeszcze wody polskich jezior i rzek poddano ustawowej ochronie, w Tarnówce zainstalowane zostały nowoczesne urządzenia, oczyszczające wodę ze ścieków fabrycznych.

W wyniku inwestowania powstały rezerwy. Zapobiegliwi gospodarze fabryki tworząc je z góry planowali, że na tym rocznie upieką dwie pieczenie. Dzięki wyposażeniu kotłowni w drugi kocioł uwolnili się od zmyślenia remontów kapitalnych (kiedy przyjdzie remontować lub czyścić jeden kocioł, uruchamia się drugi). Przy okazji uzyskano dodatkową oszczędność dzięki modernizacji starego kotła można się było prze-

stawić na tańsze i mniej szlachetne gatunki węgla. Od przestojów w pompowni uwolniono się — instalując drugą pompę. To gwarantowało ciągłość produkcji.

Dzięki inwestycjom uzyskano bowiem rezerwy umożliwiające dalszy racjonalny rozwój. Zużycie pary w zakładzie sięga 4,5—6 t na dobę, podczas gdy wydajność kotłowni określa się na 16 t pary. Nie są również w pełni wykorzystane moce pompowni i trafostacji. Gdyby zainstalowano w Tarnówce drugą maszynę papierniczą, — produkującą tekstury, bądź też papier toaletowy, można by wydatnie zwiększyć zatrudnienie, a jednocześnie zapewnić racjonalne wykorzystanie urządzeń. Takiej mniej więcej tre-

Postawa Maigreta zaskoczyła tych, którzy pracowali z nim w domu przy ulicy de la Ferme. Już od rana odczuwano coś niezwykłego w sposobie, w jaki Maigret kierował całą akcją. Nie była to pierwsza tego rodzaju rewizja, w której jego ludzie uczestniczyli, ale ta z każdą chwilą stawała się coraz mniej podobna do dotychczasowych operacji. Trudno byłoby powiedzieć, na czym ta różnica polegała, a mimo to współpracownicy komisarsza czuli ją wyraźnie. Pierwszy spostrzegł to Janvier, który najlepiej z nich znał szefa.

Gdy Maigret zlecił im rozpoczęcie pracy, w jego oczach można było zauważyć błysk wyrażający jakby złośliwą uciechę; rozpuścił ich po całym domu, tak jak puszcza się sforę psów gończych po świeżych jeszcze śladach; zachęcał ich przy tym do zwiększania aktywności nie tyle słowami, ile swoim własnym zachowaniem się.

Czy miała to być osobista rozgrywka między komisarszem a Wilhelmem Serre? Czy wypadki potoczyłyby się tak samo i czy Maigret powziąłby taką samą decyzję, gdyby człowiek z ulicy de la Ferme nie był fizycznie i moralnie mniej od niego sprawny?

Wszystko wskazywało na to, że komisarsz pragnie jak najprędzej z nim się zmierzyć. Ale można było również posądzić go o zupełnie inne pobudki. Na przykład o to, że znajduje się sadyściem przyjemność w wywracaniu wszystkich do góry nogami w tym pedantycznie urządzonym domu.

Nieczęsto zdarzało się im pracować w mieszkaniu takim, jak to, gdzie wszystko było pełne spokoju i harmonii, a solidne starostwieckie meble wzbudzały mimowolny szacunek.

Do godziny 3.40 nie wykryto nie podejrzanego. Przeprowadzając rewizję ludzie odczuwali pewne zażenowanie i tylko czekali, kiedy szef, przepraszający gospodarzy, każe im opuścić ten dom. Janvier podejrzewał go nawet o to, że za dużo wypił aperitif, kiedy koło godziny pierwszej poszedł posilić się do znajdującego się po drugiej stronie ulicy bistrot. Gdy bowiem stamtąd wrócił zalaatywało od niego dość mocnym zapachem pernodu.

Eugenia nie nakryła do stołu. Kilka razy podchodziła do pani Serre, to do dentysty i coś im szeptała do ucha. W końcu pani Serre poszła do kuchni coś zjeść. Wilhelm nie chciał zejść na dół, więc Eugenia przyniosła mu filiżankę kawy i parę kanapek. Zupełnie jak w czasie przeprowadzki.

Wniosek wystosowano do Zjednoczenia Przemysłu Celulozowo-Papierniczego w Łodzi już prawie dziesięć lat temu. Bez widocznego jednak skutku, a nawet odzewu, chociaż postulat ten organizacja partyjna potraktowała jako wniosek końcowy, wyłoniony w dyskusji jeszcze przed IV Zjazdem partii. Sytuacja nie uległa zmianie. I tak „poślizgiem" wniosek w sprawie rozbudowy zakładu stał się ponownie tematem dyskusji poprzedzającej V Zjazd partii.

Do tego czasu wszystko wskazywało na to, że wniosek z Tarnówki, któremu zdążyła wyrósć już długa i siwa broda zgodnie z prawem natury zostanie złożony do grobu w jednym z biurów w zjednoczeniu. W pewnym stopniu było to konsekwencją założeń, polityki inwestycyjnej zjednoczenia,

mi z epoki króla Cwiczecka, nie mające wspólnego ze sprawą wykorzystania istniejących rezerw.

Na radykalną zmianę sytuacji wpłynęła konsekwencja z jaką organizacja partyjna przy fabryce w Tarnówce, wspólnie z dyrekcją, przez dziesięć lat bez mała broniła swoje słuszne sprawy i bardzo aktywne poparcie jej starań przez Wojewódzką instancję partyjną. Pomógł też... ślepy traf.

Nadal oczywiście za podstawę rozwoju przemysłu papierniczego uważa się budowę dużych zakładów, oznaczających się wielokrotnie wyższą wydajnością od fabryki w Tarnówce. Zasady tej jednak nie stosuje się w sposób ścisły. Zaczęto produkować małe maszyny papiernicze o podobnej wydajności, co zainstalowana aktualnie w Tarnówce. Taka właśnie maszyna została swego czasu zamówiona przez zjednoczenie dla fabryki w Piechowicach na Dolnym Śląsku.

Brak mocy przerobowych w budownictwie wrocławskim zdecydował jednak, że w obecnej pięciolatce inwestycja w Piechowicach nie będzie realizowana. W tej sytuacji (w obu wie przed wysokimi stratami, jakie wiąże się nieuchronnie z opóźnieniem eksploatacji kosztownego urządzenia), zjednoczenie zwróciło się z propozycją do władz koszańskich, by zmieniły lokalizację w Piechowicach na Tarnówkę. Jest to propozycja nęcąca, ale wcale niełatwa do przyjęcia. W kofci przeciw z mocami przerobowymi koszańskiego budownictwa na pewno nie jest lepiej, niż we Wrocławskim. A nowa inwestycja wymagałaby na istic błyskawicznego. Odda nie do eksploatacji nowej maszyny powinno nastąpić najpóźniej w 1970 roku (a trwa ją jeszcze prace dokumentacyjne, związane z przystosowaniem projektu do warunków Tarnówki).

Odbyły się w tej sprawie już dwa spotkania, w których uczestniczyli przedstawiciele Zjednoczenia Przemysłu Celulozowo-Papierniczego w Łodzi, władz łódzkich i wojewódzkich, dyrektorzy koszańskich przedsiębiorstw budowlanych. Dyskusja nie odbywała się bez zgrzytów. Czasu jest bardzo mało. Koszty inwestycji sięgałyby 170 mln zł. Przy istniejącej w Tarnówce zakładzie stanąć ma nowa hala, w której produkować się będzie papier toaletowy.

Co do jednej sprawy w każdym razie wątpliwości nie ma. Tarnówka powinna mieć swoją upragnioną inwestycję. Jest to w końcu najwyższa premia, jaką można przyznać w pełni zaangażowanej w sprawy zakładu, organizacji partyjnej i załozde — inicjatorom dziesięciu lat trwającej batalii o przyszłość fabryki

JERZY CIEŚLAK

Rewizja odbywała się teraz na strychu. Była to najbardziej intymna część domu, bardziej intymna niż pokoje sypialne i bielizniarki. Strych był obszerny, a kilka niedużych kwadratowych okienek oświetlało go w stopniu zupełnie dostatecznym. Janvier otworzył znajdujące się tam dwa skórzane futerały, wyjął z nich strzelby i dał je do obejrzenia pracownikowi z Wydziału Identyfikacji Sądowej.

— Czy te strzelby należą do pana?

— Należą do mojego teścia. Ja sam nigdy nie interesowałem się polowaniem.

Znaleziony przed godziną w pokoju Wilhelma rewolwer Maigret dołączył do przedmiotów, które miały być zabrane w celu późniejszego zbadania. Do przedmiotów tych należały między innymi kartoteki pacjentów dentysty oraz wyjęte z sekretarzyki starej damy akty zgonów jej męża i pierwszej synowej. Był również garnitur Wilhelma, na którego rekwizy Janvier zauważył jakieś lekkie zadraśnięcie. Wilhelm Serre twierdził, że garnituru tego nie wkładał od paru tygodni.

Przeszukując strych, inspektorzy brodzili wśród starych walizek, pak, kulawych mebli i różnych innych, nikomu już niepotrzebnych rupiec. W jednym rogu stało dziecinne krzesło bardzo starego typu oraz drewniany konik bez grzywy i ogona.

Nadeszła pora śniadania, a praca wciąż jeszcze nie była skończona. Inspektorzy wychodzili po kolei, aby coś zjeść, tylko Moers zrezygnował z tego, zadowolając się kanapkami, które mu przyniósł fotograf.

Około godziny drugiej Maigret otrzymał telefoniczną wiadomość, że z Holandii nadszedł dla niego pocztą lotniczą dość gruby pakiet. Komisarsz kazał go otworzyć. Były to listy Marii, pisane po holendersku.

— Proszę wezwać tłumacza i powiedzieć mu, żeby zaraz zabrał się do roboty.

— Czy sprowadzić go tutaj?

— Tak, i niech nie wychodzi, dopóki ja nie przyjdę.

Wilhelm Serre zachowywał się wciąż tak samo. Towarzyszył im wszędzie, obserwując ich poczynania, ale ani na chwilę nie zdradził najmniejszego zaniepokojenia.

(d. c. n.)

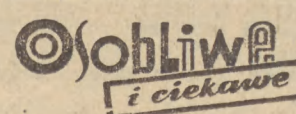
Francuzi kupują polskie trawlerzy

(Inf. wł.)

Francuskie przedsiębiorstwo rybackie „Pêcheries de la Morinie” z Boulogne sur Mer zamówiło kolejną, czwartą już jednostkę w polskich stoczniach, tym razem znow trawler rybacki typu B-23 o nośności 400 ton. Ponowne zamówienie, złożone za pośrednictwem „Centromoru” w Stoczni Gdynskiej im. „Komuny Paryskiej”, pozwala przypuszczać, że armator jest zadowolony z eksploataowanego już na północnym

Atlantyku i Morzu Północnym trawlera „Saint Martin”.

Przedsiębiorstwo rybackie „Pêcheries de la Morinie” zaliczane jest do największych we Francji, a jego właściciel p. Huret jest prezesem Związku Armatorów Rybackich. Jego przykłąd robi polskim statkom rybackim świetną reklamę. Dotychczas Francuzi eksploatują 24 jednostki rybackie, zbudowane przez polskie stocznie. Dwie następne są w budowie, a ostatnio zakontraktowany trawler zostanie przekazany armatorowi w roku przyszłym, (wł)



TWORZYWA ZE ŚMIECI

Śmieci są podstawowym materiałem do produkcji sztucznych tworzyw, z których wyrabia się płyty pilśniowe. Produkcję takich płyt uruchomiła jedna z japońskich firm w Yokosuka koło Tokio. Płyty te można używać do budowy domów oraz do różnych innych celów, a nawet do układania nawierzchni dróg. Ta metoda wykorzystywania śmieci zainteresowała się liczne firmy, m. in. włoskie, francuskie, zachodniemieckie, amerykańskie i kanadyjskie.

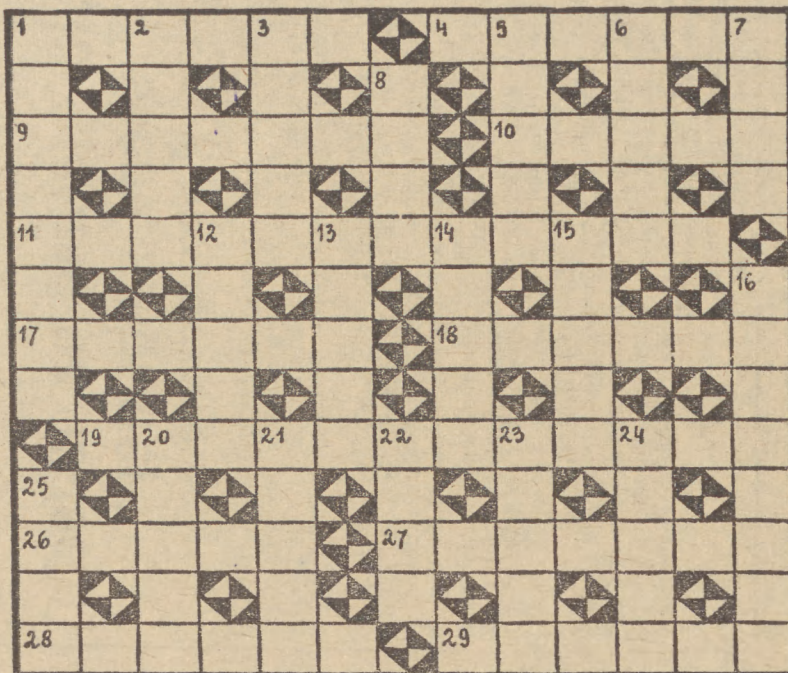
BABKA LECZY RANY

Babka lancetowała, wieloletnia zielna roślina o liściach wąskich i gładkich występuje pospolicie na całym obszarze Polski. Liście tej rośliny miały w medycynie ludowej powszechne zastosowanie jako lek gojący i dezynfekujący rany. Obecnie liście babki lancetowatej używane są przeciwcukrowe.

Kierownictwo Produkcji Filmu
"JARZEBINA CZERWONA"
(bitwa o Kołobrzeg)
poszukuje
SAMOCODÓW RÓŻNYCH TYPÓW
radzieckich, amerykańskich i niemieckich
z okresu II wojny światowej do zdjęć na terenie województw: koszańskiego i szczecińskiego oraz WÓZKÓW DZIECIĘCYCH I RĘCZNYCH z okresu okupacji
ZGŁOSZENIA telefoniczne lub listowne prosimy kierować pod adresem:
KIEROWNICTWO PRODUKCJI
"JARZEBINA CZERWONA"
Warszawa, ul. Chelmska 21, tel. 41-41-36.
K-17/B

MIEDZYPOWIATOWE PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUG PRZEMYSŁU TERENOWEGO W ŚLUPSKU, ul. Dominikańska 11 zatrudni natychmiast niżej wymienionych pracowników: 1) INŻYNIERA lub TECHNIKA BUDOWLANEGO z uprawnieniami na stanowisko kierownika budowy; 2) Do pawilonu usługowego w Szczecinku mężczyzna na stanowisko KIEROWNIKA. Kandydat musi posiadać minimum średnie wykształcenie i 3-letnią praktykę na stanowiskach kierowniczych. 3) Do pracy w pawilonie usługowym w Szczecinku, ul. Bohaterów Warszawy 6 — KROJCZEGO-KRAWCA, 2 KRAWCÓW. 4) Do pracy w Domu Mody w Koszalinie, ul. Zwycięstwa 66 — 4 KRAWCÓW, KROJCZEGO-KRAWCA. Warunki pracy i pracy do uzgodnienia w Dyrekcji Przedsiębiorstwa. Kandydaci na krawców i krojczych winni zgłaszać się bezpośrednio do zakładów w Szczecinku lub w Koszalinie.
K-267-0

MIEDZYKÓŁKOWA BAZA MASZYNOWA W DUNINOWIE, pow. Siupsk, nadzorowana przez ZAKŁAD NAPRAW CZY MECHANIZACJI ROLNICTWA W ŚLUPSKU, zatrudni natychmiast BRYGADZISTĘ TRAKTOROWEGO w MBM Duninowo. Wymagane kwalifikacje — technik mechanizator lub technik rolnik albo posiadanie tytułu mistrza bądź robotnika kwalifikowanego w zawodzie monter maszyn rolniczych oraz kilkuletnia praktyka w zawodzie. Warunki pracy do uzgodnienia na miejscu. Możliwość uzyskania mieszkania w okresie późniejszym na terenie gromady Duninowo. Podanie wraz z życiorysem i opinią z ostatniego miejsca pracy kierować pod adresem: Miedzykółkowa Baza Maszynowa Duninowo, pow. Siupsk, p-ta Ustka.
K-243-0



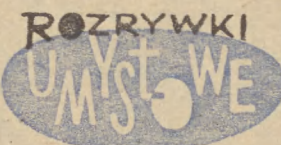
KRZYŻOWKA NR 424

POZIOMO: — 1) jadalna ryba o węzowatym ciele; 4) psi lament; 9) zbrojna napaść; 10) największe jezioro Pojezierza Suwalskiego; 11) produkt wietrzenia zwiczej skały; 17) urządzenie dla narciarzy (szybko na szczyt góry!); 18) na zabezpieczenie zwrotu pożyczonych pieniędzy; 19) zjawisko rozproszenia światła w mętym ośrodku; 26) mały statek rybacki; 27) rozłam, niezgoda; 28) klasy czny na męża imieniny; 29) rodzaj szklawa używanego do powlekania naczyń metalowych.

PIONOWO: — 1) zwierchnictwo, rzady; 2) autor „Małki”; 3) część paleniska; 5) miasto w

Ukraińskiej SRR; 6) z jednej strony ma napis „dla palących” a z drugiej „dla niepalących”; 7) ustalony porządek, metoda postępowania; 8) charakterystyczna muzyka, wywodząca się z okolic Nowego Orleanu; 12) drużyna sportowców; 13) strome, zalesione krainy w górach; 14) namiastka; 15) dramaturg norweski; 16) czwarta część całości; 20) figura akrobacji lotniczej; 21) zwierzę w okresie od opuszczenia osłon jajowych do osiągnięcia dojrzałości przez metamorfozę; 22) w siatkówce, w tenisie; 23) ferment; 4) od Metodęgo; 25) w dal.

Ułożył „LECH”
Rozwiązania należy nadsyłać pod adresem redakcji wyłącznie z dopiskiem: „KRZYŻOWKA”



REDAGUJE SŁUPSKI KLUB SZARADZISTÓW PRZY PDK

KA NR 424. Wszystkie bezbłędne odpowiedzi, które wpłyną najdalej do soboty następnego tygodnia wezmą udział w losowaniu 5 nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE
KRZYŻOWKI NR 422:

Poziomo: — gulasz, towar, Maur, szatan, akant, dok, ogar amen, Amati, war, stora, farsz pot, samum, mika, Or-Ot, wal, Natal, sinica, Oran, kikut, ko-balt.

Pionowo: — Gustaw, leader, smak, Zan, tragarz, wiara, ratki, ton, Kama, mata, itr, łok, samolot, osa, fura, Pilica, tarant, Sanok, motek, Man, wino, sak.

Na pełnym gazie

23-letni angielski rowerzysta Bill Martin został skazany przez sąd na 3 funty grzywny za jazdę po pijanemu w sposób zagrażający bezpieczeństwu ruchu kołowego na szosie. Martin jadąc na urozmaiconej licznymi zakrętami szosie o znacznym spadku, wyprzedził kolejno w niedo-

zwolony sposób 7 samochodów osobowych, w tym jeden radiowóz policyjny. Co najdziwniejsze, obliczono, że rowerzysta musiał wówczas jechać z szybkością co najmniej 60 km na godzinę.

Nie dziwnego, była to jazda na pełnym gazie, choć z górki.

Woda

Od dłuższego czasu w Jugosławii szeroko reklamuje się, zwłaszcza na użytek turystów z krajów kapitalistycznych, cudowne źródło w miejscowości Kladanje, z którego woda posiada rzekomo cudowne właściwości przywracania sił męskich. Najwięcej zyskują na tym, oczywiście hotelarze i róż-

nego rodzaju kombinatory sprzedający „ośdówną” wodę za słone pieniądze.

Afera ta nie ominęła nawet filmu. Jedna z belgradzkich wytwórni filmowych przystąpiła do realizacji filmu fabularnego o wodzie z Kladanje. Tytuł filmu brzmi „Męska woda”.

Polacy nie gęsi

„W związku z listem dot. rzekomej niesłuszności zwolnienia Obywatelki z pracy pracującej w charakterze óborowej — Biuro wyjaśnia”.

„Czy Dyrekcja nie może wyciągnąć wniosków z tych pracowników, którzy zaniedbują swoje obowiązki pracy”.

„Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych jest właścicielem działki i gruntów przyległych do niej, jako użyteczność publiczna na cele rozwojowe wsi”.

„Pytamy się tą drogą naszych władz miejskich, jak długo będzie trwała ta bezduszność do kultury”.

„Tylko poprzez zacieśnienie współpracy WZKR z Okręgowymi Spółdzielniami można wywołać nadwyżki mleka towarowego u chłopów”.

(Z listów i pism Instytucji wybrał J. K.)

Podsluchane

★
Młoda para małżeńska wysiada z wagonu, po odbyciu podróży poślubnej.
— Słuchaj Jureczku —

Radni to nie literaci

Gazety kalifornijskie od mówiły ostatnio opublikowania tekstu uchwały rady miejskiej w Miami w sprawie książek i czasopism pornograficznych i książek zagrażających moralności publicznej, zakazanych dla młodzieży poniżej 17 lat. Redakcja odmówiła uzasadnienia tym, że sam tekst uchwały zredagowany przez ojca miasta jest niemoralny i zagraża dobrem obyczajom.

mówi żona. Przestańmy się na każdym kroku całować, po co wszyscy mają dogadywać: pewno niedawno po ślubie...

— Jak chcesz... Rozpoczynamy więc normalne życie. Weź walizkę...

★
W urzędzie stanu cywilnego urzędnik zapytuje świadka na ślubie:

— Pan młody?

— Nie, żaluję. Odpadłem w ćwierćfinale...

★
Między przyjaciółkami.

— Mąż obiecał mi przywieźć z podróży do Włoch coś z ubrania.

— A czy zna dobrze twoje miary?

— Częściowo tak...

Zwrotnica

Mieszkaniec pewnego aragentyńskiego miasteczka Juan Peronez był niezwykle dumny ze swej anteny telewizyjnej, umocowanej na metalowym maszcie o 25 m wysokości.

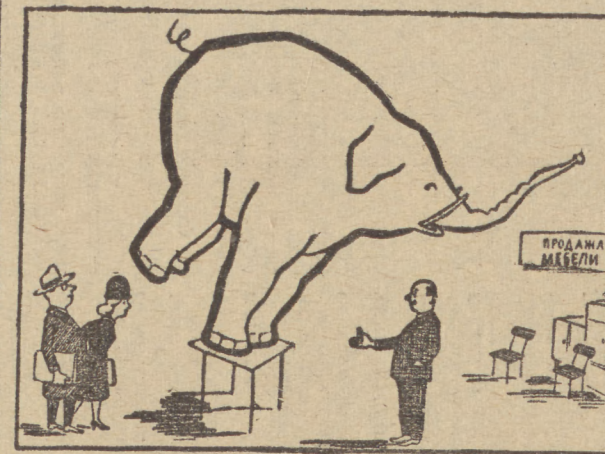
Pewnej nocy w czasie burzy maszt przewrócił się, padając na tor przebiegającej tuż obok domu Peroneza kolejki wąskotorowej. Żelazny maszt spełnił tej nocy rolę zwrotnicy. Nadjeżdżająca kolejka wyskoczyła z toru i wjechała prosto do... sypialni Juana Peroneza. Na szczęście, ofiar w ludziach nie było.

Kłopotliwe pytanie

W okresie międzywojennym jeden z naszych generałów wizytował jakiś pułk plechoty. Po skończonej defiladzie rozmawiał z żołnierzami i był ciekaw, czy mają jakieś pytania.

Wtedy jeden z żołnierzy zasalutował i zapytał:

— Jeżeli z jednej strony



— Widzicie państwo, że meble są mocne.

Rys. „Ogoniok”

Odpowiedzi Redakcji

Kiedy Mark Twain był redaktorem lokalnej gazety w Missouri, powien czytelnik, z zawodu kupiec, napisał do niego taki list:

„Czytając pańską gazetę znalazłem między stronami olbrzymiego pajaka. Proszę mi wyjaśnić, czy przyniesie mi to szczęście?”

Mark Twain odpowiedział:

„Znalezienie pajaka nie oznacza. Po prostu pajak przeglądał stronicę, aby zobaczyć, który z kupców nie ogłasza się w naszej gazecie. Szukał bowiem sklepu, w którym mógłby na

drzwiach wejściowych rozwinąć pajęczynę i żyć spokojnie”.



Zimowisko dzikich kaczek.

Fot. CAF — Uchymiak

Mądrości narodów

Gdy wojna się kończy, pojawia się wielu bohaterów. (tatarskie)

Gdyby każdy chciał wejść do raju, piekło zostałoby puste. (tureckie)

Klep, dureń, biały — trzy rzeczy razem. (staropolskie)

Radość i troski nie przychodzą same, lecz tylko na ludzkie zawołanie. (ohlińskie)

Jak kmiot z kmiotem się zejdzie, bez ćwierćki się nie obejdzie. (staropolskie)



Rys. „Ogoniok”